Nr. 154

Kraków, piątek 10 lipca 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Czyja wina?

Mowa p. premjera o zachowaniu się wielkiego przemysłu, o której już pisaliśmy, jest wystąpieniem jedynym w swoim rodzaju tak dalece, że nawet pisma sanacyjne są w kłopocie, czy zakwalifikować ją jako program działalności gospodarczej rządu, czy też jako wystąpienie ad hoc wynikłe z niezadowolenia rządu ze zbyt agresywnych żądań tego przemysłu. Czy mowa ta, wygłoszona zresztą — jak z naciskiem podkreślają — na prywatnem zebraniu posłów BB, może uchodzić za program gospodarczy rządu? Jeżeli nawet, jak my, niema się wielkiego zaufania do programowej pracy, a jeszcze mniej do wykonania przez rząd, to mowa ta, aczkolwiek słuszna w założeniu i niezwykle ostra co do formy, obejmuje tylko jeden odcinek gospodarczy i to odcinek, na którym oba czynniki: rząd i przemysł jednakowo grzeszyły.

Jest bowiem rzeczą powszechnie znaną, nie wymagającą ponownego udowodnienia, że rządy sanacyjne bez względu na to, kto je firmował, traktowały wielki przemysł więcej niż w rękawiczkach. Wiadomo dobrze, a robotnicy najsilniej to odczuwali, że wszystkie żądania przemysłowców — nietylko w kwestjach finansowych — były jak najskrupulatniej uwzględniane. Wiadomo, że nasza polityka celna, nasz stosunek do zagranicy, nasza polityka premij — wszystko to było robione w myśl życzeń, a nawet wskazówek p. Wierzbickiego. Nie było żadnej dziedziny zbliżonej bodaj do przemysłu, na której nie spotykałyby się we wzajemnej harmonji życzenia „Lewjatana" z uprzedzającem zadośćuczynieniem rządu.

Najklasyczniejszym przykładem tego — delikatnie mówiąc — pójścia przemysłowcom na rękę jest sprawa, raczej system, obniżki płac robotniczych. Swego czasu tensam p. Prystor jako minister przemysłu i handlu zastrzegł się, że robi się obniżkę cen dla spowodowania obniżki płac — — razem miało to być potanienie produkcji — nie pod przymusem i nie pod nakazem, ale jako rada, zachęta dla wywołania pożądanego efektu. Przemysł chętnie poszedł na tę „dobrowolną" drogę, tj. przeprowadził systematycznie obniżenie płac, ale drugi czynnik gospodarczy: handlowy pozostał głuchy na wezwanie p. ministra i widzieliśmy, że artykuły pierwszej potrzeby albo wcale nie potaniały, albo tak nieznacznie, że różnica nie wchodziła zupełnie w rachubę.

Teraz p. Prystor ucina przemysłowcom reprymendę, że są zachłanni na zysk, że osiągają go w sposób egoistyczny, tj. bez uwzględnienia innych, że ciągle wyciągają ręce do państwa po pomoc, że zyski swe pospiesznie lokują zagranicą, aby nie płacić podatków i cały szereg innych zarzutów. Nie są to zarzuty ani nowe, ani nie są one wynikiem postępowania samego przemysłu, gdyż rząd ten przemysł, te jego metody przez szereg lat hodował i teraz zbiera owoce. Jeżeli teraz się skarży, niech też zbada źródło tych rzeczy, na które się skarży.

Można też domyśleć się, skąd nagle p. premjerowi wzięło się na tę szczerość i tę wobec potężnych panów przemysłowców odwagę. Historja „Widzewskiej manufaktury" spowodowała ten wylew żółci, historja z pozbawieniem kilku tysięcy ludzi pracy za to, że rząd nie chciał dać gwarancji za zobowiązania tej fabryki na jakie pół tuzina miljonów. Ależ postępowanie pp. Kohnów nie jest żadną rewelacją; jest to tylko na większą skalę naśladowanie małych przykładów! Dlaczego p. premjer teraz się oburza na lokowanie zysków zagranicą w różnej formie, kiedy tzw. ucieczka kapitałów, specjalnie dolarów, z Polski nie jest żadnem nowem zjawiskiem, odkąd ustał obowiązek wpłacania osiągniętych z eksportu walut w Banku Polskim? Czy — weźmy jeden przykład — przemysłowcy węglowi dużo walut sprowadzają do kraju za węgiel, którego eksport rząd kosztem publicznym tak silnie forytuje?

Najważniejsza rzecz, jak ktoś powiedział, nie przejmować się. Nie przejmujemy się też tem wystąpieniem p. premjera, gdyż jesteśmy pewni, że między chwilowo skłóconymi przyjaciółmi przyjdzie znowu do zgody. Sanacja nie może istnieć bez poparcia wielkiego przemysłu, ten zaś nie może żyć bez — trzymania rąk w kasie państwowej. Na tym punkcie rychło znów spotkają się.

Miasta na licytacji

W tych dniach na licytacji ruchomości, należących do magistratu Rudy Pabjanickiej (woj. łódzkie), sprzedano płyty chodnikowe betonowe za 2.400 zł. — na pokrycie długów z tytułu zaprotestowanych weksli tej gminy.

Płyty te kupił dostawca ich dla innego magistratu w województwie łódzkiem, płacąc zaledwie ułamek ich faktycznej wartości. Magistrat Rudy Pabjanickiej, nabył je w swoim czasie na weksle, których obecnie nie był w stanie zapłacić.

W innem mieście (na Pomorzu), zajęto jednemu z miasteczek sikawki strażackie, zaś w pewnem miasteczku woj. białostockiego opieczętował komornik elektrownię (!?).

Wypadków takich jest więcej. Rządy „komisarskie" i sanacyjna polityka samorządowa wydają owoce... licytacyjne. A koszty tej zabawy płaci ludność miast, pozbawiona chodników, narzędzi pożarnych i światła.

Aresztowanie korespondenta „Iskry"

POD ZARZUTEM OSZUSTW I DEFRAUDACYJ

W Katowicach aresztowano — po trzytygodniowem dochodzeniu — korespondenta półurzędowej agencji sanacyjnej „Iskra". Henryka Otto-Powelskiego, będącego zarazem wydawcą tygodnika katowickiego „Echo Tygodnia" i dyrektorem budowlanej kasy oszczędności i pożyczek w Mysłowicach. Powelskiego aresztowano pod zarzutem szeregu oszustw, popełnionych przez niego w Warszawie w Towarzystwie Ubezpieczeń „Snop" oraz na terenie Związku inwalidów. Powelski odpowiadać ma również za defraudację, popełnioną we Lwowie na szkodę firmy „Żak"; mianowicie Powelski przywłaszczyć miał sobie zainkasowaną należność za dwa wagony kosmetyków.

Powelskiego — po całodziennem poszukiwaniu — aresztowano i odstawiono do więzienia w Katowicach; cieszył się on specjalnem zaufaniem śląskich sfer sanacyjnych.

* * *

Jaka branża znajduje przytułek w „Iskrze" p. pułkownika Ścieżyńskiego, o tem i my możemy coś opowiedzieć. Mianowicie, przed kilku miesiącami, gdy „Naprzód" ogłosił szczegółowy „rejestr karny" członków „Legii mocarstwowej", przyszedł do naszej redakcji jakiś obdartus, który sierdził się o to, że mu „Naprzód" wypomniał, iż siedział w kozie za kradzież:

— Nie wolno to tego wypominać, ja wiem o tem, bo jestem dziennikarzem! — irytował się ów osobnik.

— A w którym dzienniku pan pracuje? — zdziwił się redaktor „Naprzodu".

— W agencji „Iskra"! — brzmiała odpowiedź owego indywiduum.

Bezrobocie rośnie

Z Zawiercia donoszą: Cementownia „Wysoka" wymówiła pracę 100 robotnikom. Pozostali pracownicy będą zwolnieni od 15 lipca. Fabryka będzie zamknięta na czas nieograniczony.

W zakładach ceramicznych w Łazach, zredukowano 120 osób. Redukcyj dokonano także w cegielni Ingstera. Cegielnia ta wypłaca zarobki nieregularnie, częściowo tylko w gotówce, częściowo zaś w bonach na produkty żywnościowe.

Z Łodzi informują: Po zakończonych redukcjach w przemyśle wielkim, rozpoczęły się znaczne redukcje w średnim przemyśle. Między innemi wymówiono pracę 200 robotnikom w fabryce Plichala i w fabryce Tricot. W wielu wypadkach robotnicy nie będą mogli otrzymywać zapomogi, ponieważ nie pracowali pełnych 20 tygodni.

NA 276.378 BEZROBOTNYCH TYLKO 82.879 POBIERA ZASIŁKI

Podług danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za ostatni okres tygodniowy wykazuje na 4 lipca 276.378 bezrobotnych.

Zasiłki ustawowe pobrało 82.879 pozostających bez pracy.

W ten sposób bezrobocie w poszczególnych okręgach wynosiło 4 lipca: **Śląsk 58.944,** Łódź-okręg 10.038, Bydgoszcz 8.969, Warszawa-okręg 8.612, Włocławek 7.423, **Drohobycz 5.795**, **Lwów** 5.589, Żyrardów 5.310, Radom 5.160, Lublin 5.016, Grudziądz 5.652, **Biała** 4.647, **Kraków** 4.319, **Chrzanów** 4.010, Kalisz 3.734, Białystok 3.500, Ostrów 4.022, Brześć nad Bugiem 286, Wilno 3.403, Tczew 3.009, Grodno 2.683, **Nowy Sącz** 2.607, **Stanisławów** 2.946 **Przemyśl** 2.473, Ostrowiec 2.226, Gdynia 2.191, Równe 2.005, Płock 1.995, Siedlce 2.117, Toruń 1.748, Kielce 1533, Baranowicze 889, Piotrków 483, **Tarnopol** 438.

„GENJALNA" RECEPTA NA „ZLIKWIDOWANIE" BEZROBOCIA

Przed kilku dniami donosiliśmy o pomysłowym projekcie p. wojewody Grażyńskiego, celem „zlikwidowania" bezrobocia na Śląsku. P. Grażyńskiemu pomysłu pozazdrościli kapitaliści i opracowali jeszcze „genjalniejszy" plan. Plan ich opiera się na... zniesieniu ubezpieczeń na wypadek bezrobocia (!) Robotnicy natomiast mają przymusowo oszczędzać przez pięć miesięcy pracy, poczem otrzymają automatycznie przez miesiąc urlop bezpłatny. Sumy „zaoszczędzone" muszą im wystarczyć na życie w ciągu miesiąca urlopowego.

Metamorfozy historyczne

P. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

W słynnych swych „Poprawkach historycznych" p. Józef Piłsudski „poprawiając" historję lat rewolucyjnych do chwili powstania państwa polskiego i jego pierwszych dni, usiłuje upodobnić swą fizjognomję jako działacza rewolucyjnego do — Józefa Piłsudskiego z okresu pomajowego. — Chciałby, o ile możności, jeżeli nie całkiem usunąć, to znacznie złagodzić jaskawo rysujące się zasadnicze różnice w jego obliczu duchowem i ideologicznem lat dawnych, a pomajowych, i osiągnąć mniej więcej „jednolity" typ Józefa Piłsudskiego, jako polityka dla wszystkich czasów, bez możliwie głębokich załamań i kontrastów.

Cel ten osiągnąć próbuje autor „Poprawek" przez gorliwe tuszowanie swych dawnych rysów radykalnych, za cenę obniżenia swej roli i odpowiedzialności w ruchu rewolucyjnym, oraz burzenia legendy o Józefie Piłsudskim, jako niegdyś demokracie rewolucyjnym i wodzu ludowym.

Polemizując z „Pamiętnikami" Daszyńskiego, Piłsudski zaprzecza w „Poprawkach", jakoby ruch zbrojny chciał oprzeć na rewolucjonistach, nazywa to „fałszem" i pisze: „nigdy nie sądziłem, by można było stworzyć siłę zbrojną z rewolucjonistów w formie organizacji bojowej" (str. 26); wypiera się dalej organizowania „krwawej środy" w r. 1906 i twierdzi, że był „przeciwnikiem teroru personalnego i nigdy żadnego zamachu nie organizowałem" (str. 27). Ruch zbrojny w Galicji usiłuje autor „Poprawek" przedstawić jako czyn niezależny od „jakiejś tam lewicy demokratycznej" i od „jakichś nieokreślonych ruchów" (str. 72). Po powrocie z Magdeburga w r. 1918 nie chciał rządu demokratycznego, ludowego, nie chciał dopuścić, by rząd był ubrany w jakiekolwiek przymiotniki, gdyż to jest śmiesznem naśladownictwem eksperymentów, idących od wschodu (str. 81), czego zaprzeczeniem zapewne jest system pomajowy... **„Fałszerstwem"** więc jest — pisze Piłsudski — „żem ja się zdecydował na rząd ludowy" (str. 84) i twierdzi dalej, że żądał „zaniechania jakiejkolwiek pracy prawodawczej i wprowadzania jakichkolwiek praw o charakterze socjalnym, nim Sejm się zbierze" (str. 83).

Wszystkim tym „poprawkom" przeczą jednak fakty, świadkowie i dokumenty.

Zapytać należy, jaki cel może mieć tego rodzaju „metamorfoza" zapomocą „poprawek historycznych", p. Józefa Piłsudskiego? Na zmianę faktów historycznych wpłynąć ona nie może, posiada więc to wszystko zapewne jakieś cele — aktualne...

Jak już zaznaczyliśmy, Piłsudski pragnąłby przedstawić się dziś, jako charakter mniej więcej jednolity, bez załamań. Cała bowiem jego praktyka pomajowa jest jaskrawem odstąpieniem w formach nadto w dziejach niesłychanych — od zasad i ideałów, które wyznawał i pod którymi działał i dążył do „karjery bajecznej", co stawia go w specyficznem świetle wobec współczesności i historji, i co znalazło już swoje istotne w obozie demokracji ludowej — określenie...

Tego rodzaju metamorfozę pomajową pragnąłby być może Piłsudski złagodzić przez zacieranie rysów radykalnych w przeszłości. Decydujące znaczenie ma tu fakt, że Józef Piłsudski znalazł się dziś w jednym obozie ze skrajną reakcją lat dawnych, w jednym szeregu z dawnymi jego przeciwnikami tak w dążeniach społeczno-politycznych, jak niepodległościowych. W tem nowem towarzystwie, Radziwiłłów, Sapiehów, Meysztowiczów, Niezabytowskich i t. d. przeszłość radykalna, rewolucyjna, przez ugodową prawicę z bandytyzmem porównywana, dziś kompromituje. Stara reakcja ugodowa i dziś jeszcze niekiedy warknie złośliwie i obelżywie na rewolucję r. 1905 (jak n. p. „Czas" w artykule p. t. „Jad niewoli"), jako objaw bolszewizmu traktuje prawica okres rządu ludowego w Polsce odrodzonej i pierwszych jego reform społecznych i politycznych w duchu socjalistycznym i ludowym mimo, że rządy te i reformy ocaliły młode państwo od zalewu bolszewickiego.

Dziś wizje lat dawnych, lat rewolucji i radykalizmu społecznego, mogą mącić harmonję sprzymierzonych byłych rewolucjonistów i ugodowców prawicowych. Trzeba to jakoś łagodzić, trzeba coś naciągnąć, wyrównać, lata dawne do pomajowych jakoś dopasować. Ze strony p. Mackiewicza monarchisty-piłsudczyka, były próby wytłumaczenia przeszłości Piłsudskiego. W „Słowie" wileńskiem dowodził ten poseł BB, że Piłsudski będąc członkiem PPS i rewolucjonistą, był w istocie rzeczy tem, czem jest dziś, a cele jego były te, które realizuje po maju. Wszystko być miało tylko narzędziem dla tych celów. W istocie swej duchowej, ideologicznej, on miał być ich.

„Stosunek nasz do Ciebie, Panie Marszałku, usiła jeszcze fakt, **żeś Ty jest z krwi i kości jednym z nas, z nas wyrosłeś** i nosisz na sobie pomimo przedziwnych kolei losów Twoich, piętno ziemianina kresowego i piętna tego nie ukrywasz, ale przeciwnie, jawnie je pokazujesz" —

tak mówił do wzruszonego Józefa Piłsudskiego eks-zamachowiec, książę **Eustachy Sapieha,** na bankiecie w Nieświeżu.

Tak, „ja jestem z krwi i kości jednym z was", zadokumentował Józef Piłsudski czynami po maju. Tak, ja byłem i wówczas wasz, gdy mnie zwalczaliście i łżyliście, a tego dowodem, proszę, „Poprawki historyczne"! Nie byłem rewolucjonistą, nie organizowałem zamachów, nie chciałem rządów ludowych i reform społecznych! Nie wiele miałem wspólnego z jakąś tam demokratyczną lewicą!

W ten sposób, chce zapewne p. Józef Piłsudski usunąć ostatnie powody nieporozumienia, jakie mogłoby jeszcze psuć współpracę z bracią szlachecką, ziemiańsko-arystokratyczną. „A więc nie organizował zamachów na siepaczy i katów carskich" — odetchnęli z ulgą pp. Radziwiłłowie, Mackiewicze i Meysztowicze! A więc był nasz! Ach, dlaczegoż go brakło pod pomnikiem carycy Katarzyny! — zastanawia się Meysztowicz! Ale zato odbywa się **nasz „proces historyczny",** proces odradzania naszych kastowych i politycznych przywilejów przez — **Brześć,** tłomaczy książę Radziwiłł.. Tak, **Brześć** był potrzebny, dla takich ludzi jak Witos, Lieberman, Bagiński, Barlicki i in. „Milczeć. Jesteście niebezpieczeństwem dla Polski i anarchją", wy, którzyście dążyli do Polski niepodległej i walczyli o nią, — „milczeć, rząd da sobie z wami radę" — tak śmie pisać p. **Mackiewicz w „Słowie",** ten monarchista-piłsudczyk, dziś jeszcze nieutulony w żalu po upadku caratu i zagładzie dynastji Romanowów, której katastrofa przyniosła wolność i niepodległość narodowi polskiemu...

„Poprawki historyczne" posiadają więc wielką wartość, jako materjał dla charakterystyki Józefa Piłsudskiego, jego roli pomajowej i stanowiska wobec ideałów ludu pracującego i obozu demokratyczno-niepodległościowego, do którego należał i któremu zawdzięcza swą „bajeczną karjerę". **(?).**

—ooo—

My chcemy żyć!

Arogancki i nieszczery „list otwarty" p. Hołówki, nawołujący urzędników, by „zacisnęli pasa" i „przecierpieli", wywołał żywe oburzenie wśród najlojalniejszych i najbardziej pokornych obywateli. Dowodem tego jest szereg listów w odpowiedzi p. Hołówce, które zamieszcza sanacyjny „Express" warszawski.

Jeden z urzędników pisze m. in.:

„Dlaczego urzędnicy państwowi są sami winni, że obecnie znaleźli się w obliczu konieczności ponoszenia ofiar?

Powiada pan poseł, że racja stanu nakazuje panu stwierdzić te ogromne winy urzędników, woźnych i funkcjonarjuszów państwowych, a tych ostatnich powinna skłonić do zaciśnięcia zębów i wytrwania. Dobrze. Niech tak będzie!

Obcięto pensje raz, obcięto pensje drugi raz. Dobrze. Zaciśnięto zęby raz, zaciśnie się je drugi raz. Ale co zrobić? **My, urzędnicy, funkcjonarjusze i woźni państwowi chcemy żyć!** Ta właśnie chęć życia, chęć utrzymania swej egzystencji, chęć posiadania pewnych znośnych warunków życiowych jest również racją stanu i to racją niezmiernie ważną, z każdego punktu widzenia.

A teraz pomówmy na przykładzie. Istnieje takie przedsiębiorstwo, na którego czele stoją dyrektorzy. Mają oni oczywiście wygodne mieszkania, samochody do swej dyspozycji, pieniędzy dużo i całą gromadę pracowników. Ale w pewnej chwili przedsiębiorstwo zaczyna gorzej prosperować. Cóż tedy robią ci dyrektorzy? Czy może pozbawiają siebie przyjemności, samochodów i komfortu? Broń Boże! Zmniejszają tylko płace i porcje jadła swym pracownikom. Zmniejszają raz, zmniejszają drugi raz, trzeci raz, czwarty raz, a w końcu pozbawiają ich pracy i chleba zupełnie...

Chodzą pogłoski o podwyżce komornego, opłat za elektryczność, gaz, nałożenie nowych podatków; rzeźnicy domagają się podwyżki swoich cenników, grożąc strajkiem, pudełko zapałek kosztuje 10 groszy, jeden papieros „Ergo" 6 groszy, mieszkania są drogie i kto chce je mieć, musi zapłacić kilka tysięcy złotych.

Czy w imię tej samej racji stanu będzie wymagało się od nas zaciśnięcia zębów i wytrwania wobec tych wszystkich podwyżek, które grożą uderzeniem nas tak, jak nas uderzyły redukcje płac naszych".

Inny znowu urzędnik, polemizując równocześnie i z p. Hołówką i z p. Matuszewskim zwraca uwagę na dziwne wywody tego ostatniego, zamieszczone w „Gazecie Polskiej":

„Państwo — mówi min. Matuszewski — przeprowadziło ostatnio nowy podział dochodu narodowego. Co odebrało urzędnikowi, to oddało innym grupom społecznym, zwłaszcza rolnikom. Jeżeli więc spadnie konsumcja wśród urzędników, to równocześnie zwiększy się w tym samym stopniu u rolników. „Mniej będzie miała pracy krawcowa w mieście, więcej szewc w małem miasteczku..."

W ogólnym bilansie nie będzie więc żadnej różnicy, bo obojętne jest, jak będzie podzielony i w czyich rękach znajdzie się dochód społeczny".

Czy naprawdę obojętne? — pyta ów urzędnik. I stwierdza, iż przerzucenie dochodów polega poprostu na tem, że zamiast jednej warstwy naciśnięto drugą, zamiast zabrać rolnikowi podatek, nie dano części pensji urzędnikowi. Czy jednak rząd, zmuszając urzędników do tak bezwzględnych ofiar, zdawał sobie sprawę z następstw gospodarczych redukcji, czy miał wyrobione zdanie co do wpływu, jaki krok jego wywrze na konsumcję?

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

SKAZANIE AWANTURNIKÓW ZE „STRZELCA"

Sąd okręgowy w Gnieźnie na sesji wyjazdowej w Trzemesznie rozpatrywał sprawę przeciwko 18 oskarżonym, których oskarżono o spowodowanie rozruchów w dniu 28 maja br.

Na rozprawę powołano 26 świadków, w tem 6 posterunkowych policji państwowej. Sprawę oskarżonego Józefa Lukstada wyłączono, gdyż przebywa on jeszcze w szpitalu.

Po przesłuchaniu świadków, sąd udał się na naradę, poczem ogłosił wyrok, skazujący Franciszka Lukstada i Bolesława Hernackiego po 19 miesięcy więzienia, Stanisława Hernackiego, Marjana Marciniaka, Stanisławę Kieszkowską, Stanisława Gotsza, Tadeusza Fabianiaka, Michała Koniecznego, Jana Polusa, Franciszka Urbańskiego i Jana Szymkowiaka, każdego na sześć miesięcy z zawieszeniem kary na pięć lat.

„Sursum corda" kordegardy a „siewcy popłochu"

Organ pułkowniczy „*Gazeta Polska*" obruszyła się na opozycję, że judzi przeciw rządowi z powodu obcięcia poborów urzędniczych — że usiłuje wygrywać ciężkie położenie gospodarcze dla swoich celów. A „*Czas*" za nią, jak za panią matką biada:

„sztuczne wytwarzanie nastrojów rozpaczliwych, jakie uprawia systematycznie prasa opozycyjna, jest gorszącym objawem partyjnej psychozy i może państwu wyrządzić poważne szkody".

Ale oto, co widzimy? — Na „front robotniczy" odkomenderowani wiernobelwederscy działacze co głoszą, jakże krzepią — naprzekór kraczącej opozycji — struchlałe umysły; czy wołają: „sursum corda"? (w górę serca!).

W pisemku „*Front robotniczy*" poseł Pączek, adjutant p. Moraczewskiego, wszczyna takie alarmy, jakby uprawiał „destrukcyjną robotę" (wyrażenie „Czasu") opozycyjną. Mianowicie pisze:

„Najstraszliwszy kryzys można przetrzymać, ale skutki kryzysu muszą dźwigać na swoich barkach *wszyscy!* Gdy jednak z jednej strony panoszy się nędza, a z drugiej — jaskrawy zbytek, to nikt nie wytłumaczy ludziom, że tak być musi.

Skoro *wszyscy* na front gospodarczy — to *dosłownie wszyscy*, a więc i ci, którzy nie znajdują się dotychczas na froncie i nie odczuwają na swoich barkach całej grozy sytuacji.

Świat pracy znajduje się na tym froncie oddawna. Od roku biją weń *nieszczęścia bezrobocia i głodu*. Ale *brak* na tym froncie najsilniejszych gospodarczo, zasobnych materjalnie, *bogatych sfer społeczeństwa*.

Powstaje pytanie, dlaczego ich oszczędzano? Dlaczego karmi się ich kredytami, premjami i subsydjami? Czy te „sfery gospodarcze" godne są tej troskliwej opieki?

Według mnie — nie!! „Inicjatywa prywatna", która wymaga ciągłego i kosztownego niańczenia ze strony państwa, zasługuje nie na opiekę, ale na odrzucenie *na śmietnisko społeczne!* Jakże więc można było *zaspakajać jej kaprysy w ciągu wielu miesięcy, aby teraz mieć pustki w kasie* i dzięki szeroko stosowanym ulgom podatkowym — brak dochodów!?! Jak można było ulegać dawniej — i jeszcze dziś — niedołężnym, niesumiennym „sferom gospodarczym" terorryzującym rząd i całe społeczeństwo!? I jak można było wogóle iść po linji polityki wielkokapitalistycznej, skoro polska jest państwem małokapitalistycznem!!!

A teraz są pustki w kasie i niema dochodów, bo je zgóry rozdarowano. I łata się sytuację obcinaniem płac pracowników państwowych.

Tylko, że ktoś jest za to odpowiedzialny. Ktoś świadomie czy nieświadomie, wbił nóż w plecy rządom pomajowym!!! Ktoś jest odpowiedzialny za tę politykę zaostrzania kryzysu, za wywrócenie tej równowagi społecznej, jaka istniała w pierwszych latach rządów pomajowych!

Obecnie „pali się i trzeba lać wodę". Ale i w czasie pożaru można lać wodę tak, że zniszczy się to, czego ogień nie strawił, a można lać wodę umiejętnie, że pożar się ugasi, ale nie zniszczy się wszystkiego".

I p. Pączek — zauważa „*Robotnik*" — leje wodę „opozycyjną" aż zimno się robi.

Niema nic zabawniejszego i cyniczniejszego zarazem, kiedy p. *Pączek* oskarża dziś swego przyjaciela i kolegę redakcyjnego *Moraczewskiego* o to, że w kasie „*niema dochodów, bo je zgóry rozdawano*". A toż p. *Moraczewski* oświadczył publicznie, że gdyby rząd, w którym on zasiadał, nie „rozdał" owych z górą pół miljarda zł. nadwyżki budżetowej, toby go należało rozstrzelać!

Trudno też o większą obłudę i większy brak odpowiedzialności, niż ów atak na sfery gospodarcze ze strony p. Pączka, który siedzi w jednym klubie poselskim z przedstawicielami tych sfer, a bez ich zgody i poparcia nie dostałby się do Sejmu. Teraz p. Pączek radzi rzucić na „śmietnisko społeczne" inicjatywę prywatną sfer gospodarczych.

A już szczytem niepoczytalności jest szukanie odpowiedzialnych za obecny stan rzeczy poza... sobą samym, poza swoim obozem. P. *Pączek* bredzi, jak w malignie:

„Jestem przekonany, że sytuacja obecna jest w znacznej mierze wynikiem długiej, a podstępnej działalności wrogów Rewolucji Majowej! Już sobie tam jacyś panowie dobrze obliczyli, że po takich a takich posunięciach nastąpią trudności, że przyjdzie czas, iż będą wydatki, a nie będzie dochodów. Ale winni są nietylko ci, którzy tę podstępną „robotę" prowadzili, ale i ci, którzy ją, jako *bezpośredni zwierzchnicy, pokrywali*. Bo nie wierzę w to, aby nie można było przewidzieć w porę tego, co dziś jest".

Toż p. Pączek sam wyliczył wyżej tych wrogów rewolucji pomajowej, swych kolegów klubowych. Czemu ich poszukuje, czemu węszy jakąś konspirację? I cóż „czynniki miarodajne" powiedzą na oskarżenie, że pokrywały „podstępną działalność wrogów rewolucji majowej"? Czy to nie jest judzenie i sianie zamętu w obozie sanacyjnym?

W tymże numerze „*Frontu Robotniczego*" naczelny redaktor, *Jerzy Szurig*, ostro atakuje rząd za obcięcie płac urzędniczych,

„w najwyższym stopniu niesprawiedliwe i na dłuższą metę zgoła nieskuteczne, a nawet szkodliwe",

poczem udziela całego szeregu wskazówek, jak ratować budżet inną drogą, m. in. pisze:

„Winny być przedewszystkiem wyduszone od nieuczciwych płatników kapitalistycznych — sięgające setek miljonów złotych, zaległe podatki (tak np. Widzewska Manufaktura winna jest Skarbowi sześć miljonów (!) złotych)".

A p. Szurig jest jednocześnie redaktorem „*Przełomu*", gdzie podobne wypowiada myśli.

Niemniej alarmująco występuje „*Jutro Pracy*" organ pracowników sanacyjnych. Domaga się ono od rządu p. Prystora poprostu... likwidacji kapitalizmu:

„Kryzys kapitalizmu, a właściwie jego agonja, zostały stwierdzone niemal urzędowo. A jednak nie słyszymy nic, nie widzimy ani cienia próby zastąpienia odchodzącego, wszechmocnego do niedawna czynnika gospodarki narodowej przez inny czynnik, któryby go mógł zastąpić: przez państwo, przecież nie kto inny, jak rząd ma obowiązek reprezentować ten czynnik, który musi wkroczyć do opustoszałych hal fabrycznych, włączyć prąd w zamarłe transformatory i postawić przy warsztacie setki tysięcy tułających się po PUPP bezrobotnych.

To jest realne i pilne zadanie, które państwo ma przed sobą do spełnienia — jeśli konający kapitalizm nie ma wciągnąć za sobą w otchłań nicości najdroższych, a tak bardzo zagrożonych dziś wartości: naszej niezawisłości gospodarczej z wszystkiemi tej katastrofy skutkami".

Wszystka prasa sanacyjna — dodaje „Robotnik" — chcąca uchodzić za przedstawicielkę świata pracy, bije na alarm, potępia jaknajostrzej politykę gospodarczą rządu, domaga się radykalnych posunięć.

Mniejsza narazie o to, że w chórze tym zabierają też głos ludzie niesumienni, winowajcy obecnego stanu rzeczy, ludzie bez idei i charakteru, którzy, widząc załamanie się systemu, oskarżają wszystkich dokoła, prócz siebie samych.

Ale faktem jest, że wśród sanacji szerzy się popłoch i że przez nią udziela się społeczeństwu".

Nadto te głosy wytrącają rząd z pozycji, przezeń obranej, że o ile w Polsce sytuacja jest tak ciężka — to winien temu wyłącznie i jedynie kryzys światowy.

Francuska książka generała Sikorskiego

Przed pół rokiem donieśliśmy, że generał Władysław Sikorski, b. prezes rady ministrów i b. minister spraw wojskowych wydał bardzo ważną pod względem politycznym książkę p. t. „*Francja i Polska* w przeszłości i dobie współczesnej" (Lwów 1931, wydawnictwo Zakładu narodowego im. Ossolińskich).

Obecnie wydał on tę książkę w Paryżu po francusku, p. t. „*Le probleme de la paix. Le jeu des forces politiques en Europe Orientale et l'alliance franco-polonaise*" („Zagadnienie pokoju. Gra sil politycznych w Europie wschodniej i sojusz francusko-polski"). Francuskie wydanie tej książki (editions de la Vie Latine, Paris) poprzedził przedmową radykalny deputowany Paweł *Painleve*, b. francuski prezes rady ministrów i b. minister spraw wojskowych, który był premjerem w czasie zawierania i podpisania paktu w Locarno. — W przedmowie tej p. Painleve przypomina, że w przeddzień wyjazdu p. Brianda do Locarno, wygłosił w Nimes 3 października mowę, w której z naciskiem zaznaczył, że wolą narodu francuskiego jest mocne oparcie pokoju na sprawiedliwości i wytężenie wszystkich sił, aby uchronić świat od panowania gwałtu.

Z tego punktu widzenia rozpatruje gen. Sikorski w swej książce zagadnienia wschodnio-europejskie, równie ważne dla polityki polskiej, jak i francuskiej. Dlatego francuskie wydanie książki gen. Sikorskiego posiada ogromnie doniosłe znaczenie; politycy francuscy otrzymali w niej *jedyne źródło* wyczerpujących informacyj rzeczowych o całkształcie i szczegółach przymierza polsko-francuskiego i o wiążących się z niem interesach politycznych. Jest zasługą gen. Sikorskiego, że o własnych siłach dokonał tej nieodzownie potrzebnej pracy, zupełnie zaniedbanej i zapomnianej przez równie kosztowną, jak bezpłodną „propagandę" rządu sanacyjnego.

Będzin pod komisarskiemi rządami

SANATORZY SAMI STWIERDZAJĄ, ŻE KOMISARSKIE RZĄDY SĄ RUINĄ MIAST

Onegdaj odbyło się posiedzenie rady „przybocznej" w Będzinie, którego przebieg, a przedewszystkiem szczere oświadczenie komisarza Rzeczkowskiego doskonale charakteryzują obecne dyktatorskie rządy miastem.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego wywiązała się bardzo namiętna dyskusja na temat uprawnień i kompetencyj komisarzy i rady przybocznej. Podrażniony rzeczowemi uwagami komisarz, odsłonił bez żadnych skrupułów właściwe oblicze, twierdząc, że zupełnie nie potrzebuje liczyć się z opinją radnych, że wszystko może decydować, jak mu się tylko podoba, że jeżeli będzie uważał za wskazane, to w myśl instrukcji p. wojewody kieleckiego, może zwołać tylko tych radnych, których mu się będzie podobać.

Przemówienie to wywołało ostry sprzeciw nawet wśród potulnych sanatorów, z pośród których p. Salski oświadczył w imieniu kolegów, że podobne traktowanie jest nietylko obrazą radnych, lecz uchybia godności osobistej:

„Uważam, — mówił sanator p. Salski — że **komisarski system rządów sanacyjnych jest ruiną miast, zamachem na prawa konstytucyjne ludności i mam pewność, że samo życie musi go zlikwidować**. Protestuję przeciwko podobnemu systemowi rządzenia i dlatego posiedzenie opuszczam".

Oświadczenie to wywołało olbrzymie wrażenie, a radni, z wyjątkiem dwóch, wyrazili swą solidarność ze stanowiskiem p. Salskiego, co zaprotokołowano.

Dalsze obrady toczyły się w atmosferze naprężonej, a dość błahe sprawy, jak skrapiania ulic, projekty regulacji i budowy nowych ulic itp., załatwiono bardzo szybko. Dopiero sprawa omawianego już przez nas projektu budowy kolektora kanalizacyjnego wywołała znowu burzliwą dyskusję, która przeciągnęła się do godziny 2 w nocy. Sprawa ta załatwiana jest przez komisarza w takiej tajemnicy, że nawet radni nie mają pojęcia o planie, kosztorysie, miejscu i warunkach budowy. Sprawy tej nie zdecydowano, wobec czego wczoraj miało się odbyć dalsze posiedzenie, lecz już poufne, bez udziału przedstawicieli prasy.

Tajemniczość, jaką sanacja otacza swe rządy w Będzinie, musi wywołać gwałtowny sprzeciw ludności, która ma prawo wiedzieć, na co idą składane przez nią podatki.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że bezrobotni umysłowcy na czas korzystania z zasiłków dla bezrobotnych, mają prawo do pełnych świadczeń w Kasie Chorych? Dokładnych wyjaśnień i porad udziela: Związek zawodowy pracowników umysłowych (Kraków, Sławkowska 6, I p., tel. 138-53).

Likwidacja Zakładu ubezpieczeń od wypadków?

„Gazeta Handlowa", powołując się na informacje jednego z pism warszawskich pisze, co następuje;

„W sferach rządowych rozpatrywany jest obecnie projekt likwidacji Zakładu ubezpieczeń od wypadków we Lwowie, przyczem jego funkcje miałyby być powierzone Kasom Chorym. Jak wiadomo, Zakład ubezpieczeń od wypadków posiada kilkaset miljonów złotych rezerw, który to kapitał przeznaczony jest na wypłacanie poszkodowanym premji. Jednakże bieżące składki pokrywały z nadwyżką ciężary, ponoszone z tego tytułu przez Zakład. Z uwagi na to, że ogromna część składek zjadana była przez koszty administracyjne Zakładu ub. od wyp., a funkcje jego mogą być, jak się wydaje, spełniane z powodzeniem przez istniejący aparat Kasy Chorych, sfery gospodarcze z uznaniem powitają zrealizowanie wspomnianego projektu, co będzie zapewne połączone z obniżeniem składek".

Kierownictwu Zakładu — jak informuje „Dziennik Ludowy" — nic nie wiadomo o podobnych planach lub zarządzeniach. Wobec tego wiadomość powyższą uważać należy za... balon próbny ze strony sanacji w kierunku opanowania jeszcze jednej instytucji, posiadającej kapitały ubezpieczonych, tembardziej, że o likwidacji Zakładu ubezpieczeń może decydować tylko Sejm.

Prof. Piccard opowiada

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Zurych, w lipcu.

Przed miesiącem opinja całego świata została poruszona niezwykle śmiałym lotem nad atmosferę dokonanym przez szwajcarskiego profesora Piccarda.

Obecnie Szwajcarja święci swoją nową sławę narodową, urządzając na cześć prof. Piccarda manifestacyjne przyjęcia i odczyty.

Z tej okazji przyjął prof. Piccard dziennikarzy, którym udzielił ciekawych informacyj o przebiegu swego słynnego lotu.

Jako fizyk — mówi prof. Piccard — ciekawy byłem zawsze, jakie wyniki dałyby pomiary atmosferyczne, dokonane na wysokości powyżej dziewięciu dziesiątych atmosfery.

Żeby się tak wysoko dostać należało sporządzić olbrzymi balon o średnicy 55 metrów, który zamiast otwartego kosza miałby szczelnie zamkniętą stalową kulę, ponieważ ciśnienie na tej wysokości jest tak małe, że życie i oddechanie staje się niemożliwe.

Dnia 27 maja nastąpił start. O godzinie 4 rano zamknęliśmy się, ja i mój towarzysz inż. Kipfer w stalowej kuli.

Zaraz po starcie zdarzył się wypadek, który omal że nie zakończył się tragiczną katastrofą naszego balonu. Podczas wprowadzania sondy pomiarowej do jednego z otworów, sonda pękła i przez otwór, który w ten sposób powstał, zaczęło uciekać powietrze. Gdyby nie udało nam się zatkać otworu, bylibyśmy zgubieni. Na szczęście otwór zalataliśmy. Braki powstałe przez ubytek powietrza uzupełniliśmy płynnem powietrzem z butli zapasowych.

Po 28 minutach lotu w górę osiągnęliśmy już wysokość 15.000 metrów.

Gorąco, które panowało w kuli, było nie do zniesienia. Jej powłoka była tak rozparzona, że nie można jej było dotknąć gołą dłonią. Siedzieliśmy w niej 17 godzin.

Dopiero w godzinach wieczornych przyszło wyzwolenie. Wskutek oziębienia się powietrza, balon zaczął sam przez się powoli, opadać w dół. Zaczęliśmy pakować intsrumenty, żeby je nie narazić na gwałtowne wstrząśnięcie przy zetknięciu ze ziemią. Balon spadał ze szybkością 3 metrów na sekundę.

Lądowanie odbyło się stosunkowo dobrze. — Opadliśmy na skaliste wzgórza. Jakiś czas kula, w której byliśmy zamknięci, kręciła się i toczyła po ziemi, ciągnąc za sobą powłokę balonu. My, trzymaliśmy się kurczowo sztab żelaznych umocowanych wewnątrz kuli i coraz, to ja, to znów Kipfer był na dole. Kiedy wreszcie kula stanęła, wyszliśmy z naszej gondoli.

Pierwszy lot ponad atmosferę został dokonany.

— Czy poleci pan — pytają dziennikarze — jeszcze raz.

— Ja tego więcej nie zrobię, ale gdyby ktokolwiek inny miał ochotę, mój balon stoi do dyspozycji.

Dr. Loos.

Militaryzm sowiecki nie lubi Remarque'a

Słynna powieść Remarque'a: „Na zachodzie nic nowego" stała się w ostatnich czasach przedmiotem gwałtownych napaści w prasie sowieckiej. — Znany krytyk bolszewicki Winogradow, oświadczył, że wydanie „Na zachodzie nic nowego" w przekładzie rosyjskim było „niesłychanym błędem". Remarque jest **pacyfista**, — twierdzi Winogradow — to znaczy pisarzem błądzącym na **zupełnie bezpłodnych manowcach myśli** i stoi na społecznie **jaknajgłupszej podstawie**. „Na zachodzie jest wiele nowego" — woła Winogradow — i kończy wezwaniem do młodzieży, by **nie czytała** „Na zachodzie nic nowego", lecz kształciła się **na wzorach czerwonej armji.**

W „Leningradzkiej Prawdzie" oświadcza inny krytyk bolszewicki, że Remarque odtwarza nastroje wylęknionego przez wojnę światową drobnego i średniego mieszczaństwa. **Ideologja pacyfistyczna jest wroga proletarjatowi** (sic!). Propaganda pacyfizmu przez Remarque'a jest w szczególności **niebezpieczna**, gdyż jest on bardzo utalentowany. Krytyk „Leningradzkiej Prawdy" nawołuje do „**zdemaskowania i unicestwienia**" remarquizmu.

Ta kampanja nie ogranicza się wyłącznie do łamów prasy sowieckiej. W „Teatrze Wielkim" w Leningradzie wystawiono sztukę pod tytułem „Anti—Remarque", w której pisarz rosyjski, Zagorski, przerobił i zaopatrzył „odpierającemi" komentarzami obie powieści Remarque'a „Na zachodzie nic nowego" i „Drogę powrotną". Tendencyjna ramota nie miała jednak powodzenia i nawet „Leningradzka Prawda" musiała przyznać, że silniejsze wrażenie wywarły tylko **te sceny**, które były **żywcem wzięte z Remarque'a.**

Najcharakterystyczniejsze w tej całej kampanji jest to, że zaczyna się ona tak późno, jakby krytycy sowieccy teraz dopiero zapoznali się z „wrogiem proletarjatowi" dziełem Remarque'a, i niezwykła tychże krytyków „odwaga". Zarzucać błędy kierowniczym instytucjom sowieckim w jakimkolwiek dziale, to rzecz wysoce ryzykowna z wyjątkiem wypadku, gdy taka „krytyka" jest inspirowana przez... Politbiuro.

Nie ulega też wątpliwości, że ten „antyremarquistyczny" zapał rosyjskich krytyków, literatów i dyrektorów teatralnych, nie inne ma źródło. To jest z pewnością wstęp do wycofania powieści Remarque'a z bibljotek i księgarń w Rosji — oczywiście — pretekst do nieprzyjęcia słynnego filmu, który wzbudził taką furję w militarystach całej Europy. Militaryzm sowiecki nie pozostaje w tyle.

Ale smarkate komuniściątka w Polsce **mają czelność** udawać szermierzy pacyfizmu.

Z życia robotniczego

DEMONSTRACJA DOZORCÓW DOMOWYCH W TARNOWIE

Od 1 lipca 1927 co roku zawierana była w Tarnowie umowa zbiorowa, regulująca warunki pracy i płacy dozorców domowych w mieście Tarnowie. Umowa taka — z mocy ustawy z dnia 23 stycznia 1920 — uchyla wszystkie indywidualne umowy pracy, zawierające dla dozorców warunki mniej korzystne i w ten sposób **wszyscy** dozorcy tarnowscy korzystali z umowy wywalczonej dla nich przez organizację zawodową.

Dopiero przed rokiem przedstawiciele Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości uknuli zamach na poziom życiowy dozorców i **rozbili komisję polubowną**, nie dopuszczając do zawarcia nowej umowy zbiorowej. Dnia 30 czerwca 1930 wygasła stara umowa i rząd winien był wobec tego zamianować nadzwyczajną komisję rozjemczą, celem wydania orzeczenia przymusowego. Istotnie minister pracy reskryptem z dnia 11 października 1930 zamianował nadzwyczajną komisję, tak się jednak jakoś dziwnie złożyło, że komisja ta **wydała swe orzeczenie dopiero dnia 5 stycznia 1931 i przez pół roku zgórą dozorcy tarnowscy pozostawali bez jakiejkolwiek ochrony warunków swej pracy**, gdyż żadna z ogólnych robotniczych ustaw ochronnych dozorców nie dotyczy.

Wprawdzie w artykule 1 wydanego orzeczenia napisano, że obowiązuje ono od 1 lipca 1930. Jest to jednak **bezwartościowy frazes.** Ustawa z dnia 16 maja 1922 przepisuje bowiem, że indywidualne umowy pracy, zawierające dla dozorcy warunki mniej korzystne niż ustalone w orzeczeniu nadzwyczajnej komisji, ulegają zastąpieniu przez orzeczenie, ale tylko **na żądanie dozorcy.** Zaś orzeczeniem z dnia 26 stycznia 1928 ustalił Sąd Najwyższy, iż żądanie takie ma dla stron moc wiążącą **dopiero od chwili zgłoszenia przez dozorcę** żądania zastąpienia umowy indywidualnej przez orzeczenie nadzwyczajnej komisji.

Skoro zatem orzeczenie wydano 5 stycznia, to dozorca nie mógł się upomnieć o jego przestrzeganie przez kamienicznika wcześniej, jak w połowie stycznia. **W ten sposób przepadła dozorcom płaca za czas od lipca 1930 do stycznia 1931** i komisje rozjemcze za ten czas wynagrodzenia nie przysądzają.

Czy ta skandaliczna historja ma się powtórzyć i w tym roku?

Dnia 30 czerwca br. miała wygasnąć moc obowiązująca orzeczenia. Jeszcze 22 kwietnia b. r. związek klasowy wystosował więc do inspektoratu pracy żądanie zwołania komisji polubownej dla rokowań nad nową umową zbiorową. Jednocześnie przedłożył nasz związek projekt umowy. Dnia 12 maja odbyło się posiedzenie komisji polubownej, na które kamienicznicy z katolicko-żydowskiego związku pp. Okonia i Menderera nie **przybyli i komisję rozbili.** Wobec tego 17 maja inspektor pracy wystosował do ministerstwa pracy wniosek o powołanie nadzwyczajnej komisji.

Dnia 30 maja delegacja rady klasowych związków zawodowych interwenjowała u starosty w sprawie zamianowania nadzwyczajnej komisji. — Dnia 1 czerwca interwenjował w tejże sprawie tow. poseł Ciołkosz u głównego inspektora pracy w Warszawie. Dnia 21 czerwca po masowem zgromadzeniu dozorców wysłano list express do głównego inspektora pracy.

Wszystko bez skutku, komisji nadzwyczajnej do tej pory nie zamianowano. Dotychczasowe orzeczenie wygasło 30 czerwca br., nowego nie wydano, dozorcy są więc zdani na łaskę i niełaskę kamieniczników co się tyczy wynagrodzeń!

W tym stanie rzeczy dnia 6 bm. dozorcy domów w Tarnowie manifestowali przed starostwem, a delegacja dozorców domagała się jak najszybszego wydania orzeczenia regulującego warunki pracy i płacy. Z jakim skutkiem, zobaczymy.

Pp. kamieniczników, którzy swem zuchwalstwem prowokują dozorców, zapewniamy, że przyjdzie jeszcze kryska na Matyska. Prezes związku kamieniczników inż. Okoń przy przyjmowaniu murarzy do pracy bada ich prawierność katolicką, sekretarz p. dr. Menderer jest narodowym żydem i odbudowuje Palestynę, ale to wszystko nie przeszkadza ich szanownemu katolicko-żydowskiemu związkowi robić wszystko co możliwe, aby pogorszyć warunki pracy i płacy dozorców, przyczem pomocą jest im zdumiewająca opieszałość władz państwowych.

Ale przekonamy tych panów, że dozorcy umieją walczyć o swe prawa i potrafią się obronić!

Magistratowi zaś zwracamy uwagę, że regulamin porządku domowego, wydany za czasów gdy na ratuszu współrządzili socjaliści, nakazuje w każdym domu, gdzie jest ponad 5 mieszkań, osadzić dozorcę. Niechajże p. komisarz zainteresuje się tym przepisem, bo obecnie nikt nie pilnuje jego przestrzegania, a tak samo przestał sanacyjny magistrat badać stan zdrowotny mieszkań dozorców, a stan ten jest w wielu wypadkach okropny.

IGRASZKI Z BEZROBOTNYMI W TARNOWIE

Dnia 3 bm. przyrzekł komisarz miasta Tarnowa p. Marszałkowicz delegacji z tow. posłem Ciołkoszem na czele, że w następny wtorek, to znaczy 7 bm. zostanie przyjętych do pracy w Budownictwie miejskiem zaledwie dziesięciu bezrobotnych, zaś reszta otrzyma zapomogi. To samo przyrzeczenie powtórzył p. komisarz delegacji z tow. Nowakiem na czele w dniu 3 bm. z tem, by przygotować listę robotników, potrzebujących najbardziej pracy lub zapomogi. Lista ta została sporządzona i oddana p. komisarzowi dnia 4 bm.

Dnia 7 bm. udali się bezrobotni do Budownictwa miejskiego, pewni, że któryś z nich tę pracę otrzyma, ale i tu p. dyrektor Wojewski oświadczył, że listę otrzymał od p. komisarza, lecz z tej listy będzie mógł przyjąć do pracy kilkunastu bezrobotnych dopiero 14 bm., gdyż **najpierw musi zredukować innych robotników.** — Rozczarowanie było wielkie między robotnikami i wszyscy samorzu-

tnie oświadczyli, że pójdą demonstrować przed ratusz za takie z nich drwiny.

Tegoż dnia, o godzinie 10 przedpołudniem, zebrała się grupa bezrobotnych przed ratuszem, a gdy między nimi ukazał się tow. Nowak, zaraz pełniący służbę w rynku przodownik policji pośpieszył do telefonu i **wzywał komisarjat policji o wzmocnienie policji na ratuszu, bo Nowak na czele bezrobotnych idzie na ratusz!**

Dziwna rzecz, że bezrobotni są dla policji tak bardzo straszni, ale dziwne również jest to, że sanacja, chcąc od siebie ten strach usunąć, nie stara się o środki, któreby mogły dać tym bezrobotnym pracę. Panu komisarzowi tylko tyle do wiadomości, że bezrobotni obiecankami i nadzieją otrzymania pracy żyć nie będą, jak również oświadczeniami, że niema pieniędzy, bo trzeba tak gospodarować, aby pieniądze na pracę albo pomoc dla bezrobotnych były.

Na domiar złego, zarządził komisaryczny magistrat, że od przyszłego tygodnia **robotnicy miejscy pracować będą tylko pięć dni w tygodniu!**

Gdy socjaliści rządzili na ratuszu, zatrudniał magistrat 500 ludzi, pracowali sześć dni w tygodniu, pracowali latem i zimą, a zarobki magistrat stale podnosił i warunki pracy polepszał.

Od dwóch lat rządzi sanacja, a znamiona jej rządów: bezrobocie, obniżanie zarobków, brak pomocy dla pozostających bez pracy.

KRONIKA

TUR

WPISY NA OBOZY LETNIE TUR W KOBYLANACH

Wpisy na **obóz letni czerwonych harcerzy** odbywają się codziennie do 12 bm. w lokalu sekretarjatu OKR PPS od godz. 7—8 wieczór w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 II p. Informacyj udzielać będzie kierowniczka obozu tow. **Cebulakowa.**

Wpisy na **obóz letni org. ml. TUR** odbywają się codziennie do 12 bm. w sekretarjacie org. ml. TUR przy ul. Dunajewskiego 5 III p. Godziny przyjęć od 7—8 wieczór. Wpisy przyjmuje tow. Bogatko.

WYCIECZKA TUR DO PAŁACU SZTUKI

W niedzielę 12 bm. odbędzie się wycieczka TUR na nowo otwartą wystawę obrazów i rzeźb w Pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim. Wycieczka zwiedzi wystawę obrazów Henryka Dietricha, Ludwika Leszki, Jana Skołnickiego, Stanisława Szwarca i Tadeusza Waśkowskiego, oraz wystawę bieżącą. **Wyjaśnień udzielać będzie prof. dr. Tadeusz Seweryn. Zbiórka punktualnie o godz. 10 rano przed Domem Robotniczym** przy ul. Dunajewskiego 5.

—ooo—

Ruch obcych na wystawie etnograficznej w Krakowie

Zainteresowanie się obcych turystów wystawą etnograficzną w Krakowie rośnie z dnia na dzień. Stwierdzić można, iż prawie każda wycieczka obca przybywająca do Krakowa, względnie przejeżdżająca przez miasto zwiedza tę wystawę. W dniu wczorajszym i przedwczorajszym bawili na wystawie harcerze zagraniczni, powracający ze zjazdu słowiańskiego w Pradze. Zasługuje na specjalne zaznaczenie, że w ciągu niespełna 2 tygodni od otwarcia wystawy zwiedzili ją przedstawiciele prawie wszystkich państw europejskich, nie licząc Ameryki. Z gości egzotycznych zwiedził wystawę w dniu wczorajszym już drugi gość z Japonji, a mianowicie p. Senrin Kirimaya z Tokio w przejeździe z Warszawy do Zakopanego; jest to jeden z najznakomitszych malarzy japońskich, główny przedstawiciel charakterystycznego kierunku sztuki japońskiej t. zw. „Hasado". Gość japoński był poprostu olśniony bogactwem kolorów i malowniczością szczegółów eksponatów wystawowych. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, iż wiadomości o krakowskiej wystawie etnograficznej znalazły się już dzisiaj na szpaltach pism zagranicznych, podkreślając jej doskonałe ujęcie i zorganizowanie i przyczyniając się do propagandy Krakowa, a z nim Polski zagranicą. Wystawa otwarta jest codziennie od 10 rano do 8 wieczorem z przerwą między 1 a 3 po południu.

—ooo—

TRAGEDJA MAŁŻEŃSKA. Między małżonkami Ansiebel przy ul. Augustjańskiej l. 10 przyszło do sprzeczki. Żona Ansiebla, Laja, nie mogąc znieść obelg męża, **wyskoczyła z ganku II piętra na podwórzec.** Nieszczęśliwa doznała ogólnych kontuzyj oraz złamania prawej ręki. Nieszczęśliwą przewieziono do szpitala.

Morderstwo na Groblach

W nocy z **środy** na czwartek plac nad Wisłą między ul. **Zwierzyniecką a pl. Groble był widownią krwawej zbrodni.** Około godz. 2'10 nad ranem z przed restauracji Reibscheida na rogu ul. Zwierzynieckiej i Powiśle poszedł w stronę Wisły Jan Karasiński, 36-letni piaskarz z Niepołomic, w towarzystwie nieznanej prostytutki. Za Karasińskim udał się 30-letni Antoni Słabik, zamieszkały przy ul. Straszewskiego 3, znany awanturnik, karany kilkakrotnie za różne przestępstwa, m. in. na 2 lata więzienia za ciężkie uszkodzenie ciała. Zażądał on od Karasińskiego, by postawił dwie wódki dla niego i dla znajdującej się w towarzystwie Słabika żony. **Gdy Karasiński odmówił, oświadczając, że nie ma pieniędzy, gdyż piaskarze obecnie strajkują, Słabik uderzył go dwukrotnie głowa w brzuch** (uderzenie nazywane w gwarze bandyckiej „bykiem"), **a gdy napadnięty zaczął się bronić, Słabik dobył sztyletu, którym ugodził Karasińskiego 4 razy w brzuch i piersi, zadając jedną ranę w serce. Śmiertelnie ranny rzucił się do ucieczki przed napastnikiem, zdołał jednak przebiec zaledwie 30 metrów, poczem zbroczony krwią runął twarzą na ziemię i w kilka minut później zmarł.** Zabójca uciekł w stronę Wisły i na napotkanej łodzi pod Wawelem począł sobie myć twarz, zbroczoną krwią. Widząc zbliżających się dwóch posterunkowych policji, uciekł razem z żoną na przystań wioślarską klubu sportowego „Makkabi", gdzie został aresztowany.

Na miejscu zbrodni zjawili się lekarz miejski dr. Zoppot, który stwierdził zgon Karasińskiego, oraz sędzia śledczy Warchałowski i władze policyjne. Zamordowany Karasiński był również znanym awanturnikiem, karanym za różne przestępstwa, m. in. za zabójstwo i ciężkie uszkodzenie ciała. Słabik został zamknięty w areszcie sądowym.

—ooo—

POBIERANIE OPŁAT ZA PRZEJAZD PRZEZ LAS WOLSKI. Na podstawie uchwały magistratu m. Krakowa z 17 czerwca **pobierane będą przez zarząd parku opłaty za przejazd przez las Wolski** aleją Kasy Oszczędności począwszy od dnia 12 lipca w wysokości 1 zł. od pojazdów mechanicznych, a 25 groszy od zaprzęgów. Opłaty powyższe pobierać będzie strażnik parkowy zaopatrzony w legitymację z opaską na ramieniu i w czapce służbowej, przy rogatce u wjazdu do parku od strony Woli Justowskiej i na wpłaconą należytość wręczy odnośne pokwitowanie. — O powyższem zarządzeniu zawiadamia magistrat ogół mieszkańców z tem, że niestosowanie się do wydanego zarządzenia pociągnie za sobą dochodzenie karno-sądowe. Ten niesłychany haracz finansów gminy nie uratuje, a pomnoży tylko trudności uniedostępniające las Wolski Krakowianom.

Z BRAKU PRACY POPEŁNIŁ ZAMACH SAMOBÓJCZY. Na plantach u wylotu ul. Zielonej znaleziono jakiegoś mężczyznę wijącego się z bólu na ziemi. Jak się okazało był to 29-letni Jakób Holzer, urzędnik prywatny, zam. przy ul. Wawrzyńca l. 26. Zażył on większą ilość jodyny w celach samobójczych. Do rozpaczliwego kroku popchnęła go nędza, spowodowana brakiem pracy. Desperata przewieziono do szpitala.

LICHWIARSKI PROCENT ZA POŚREDNICTWO W SPRAWIE POŻYCZKI. Stanisław Kostewicz, agent Kasy budowlanej w Mysłowicach, zatrudniony w biurze „Pilot" przy ul. Florjańskiej przybył do Anny Krupy przy ul. Mazowieckiej 32, aby omówić z nią sprawę pożyczki 10.000 zł., którą p. Krupa miała otrzymać z Kasy mysłowickiej. Tytułem procentu od pożyczki Kostewicz pobrał od swojej klientki 2.060 zł. W związku z tem policja wdrożyła dochodzenia.

OSZUSTWA WEKSLOWE. Franciszek Małajewicz z Wieliczki pobrał od Zdzisława Flisowskiego, przemysłowca z Rybitw 6 weksli na łączną sumę 2.850 zł., zobowiązując się dostarczyć mu szyny kolejowe i smary do zakładów ceramicznych w Rybitwach. Małajewicz puścił weksel w obieg i nie wywiązał się z przyjętego na siebie obowiązku. — Podobnie i Chaim Kupfer pobrał od Pinkusa Lameta, kupca 7 weksli na 760 zł. celem spieniężenia. Kupfer weksle zrealizował i zbiegł z pieniędzmi.

KRADZIEŻ PRZEZ OTWARTE OKNO. P. Selerstein Marji skradziono przez otwarte okno przy ul. Zielonej 12, torebkę damską z wekslami na kwotę 2.000 zł.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś poraz ostatni w bieżącym sezonie niezwykle zabawna krotochwila Ryszarda Ruszkowskiego „Wesele Fonsia". Jutro premjera świetnej komedji francuskiego autora Coolus a „Złotko" („Panna Marcelina"), przygotowanej reżysersko przez p. Szyndlera, z p. Ludwiżanką w roli tytułowej, ze współudziałem pp.: Bednarskiej, Dziewońskiej, Walewskiej, Hierowskiego, Kulakowskiego, Leliwy, Szymańskiego, Turskiego. Komedją tą zakończy teatr im. J. Słowackiego w poniedziałek 13 bm. swój sezon, ustępując miejsca przedstawieniom warszawskiego teatru „Ateneum" oraz lwowskiej opery i operetki.

WYSTĘPY STEFANA JARACZA z zespołem warszawskiego teatru „Ateneum" rozpoczną się we wtorek 14 bm. w czarującej i głęboko pomyślanej komedji najwybitniejszego współczesnego pisarza angielskiego Johna Galsworthy'ego pod tytułem „Gołębie serce". Kilkodniowa gościna jednego z najwybitniejszych przedstawicieli polskiej sztuki dramatycznej, oraz otoczenia, z którem zdobył laury największych sukcesów w Warszawie, będzie niewątpliwie prawdziwą sensacją artystyczną Krakowa.

OPERA I OPERETKA LWOWSKA W KRAKOWIE rozpoczyna swą gościnę w dniu 18 bm. na scenie teatru miejskiego im. J. Słowackiego. Repertuar obejmuje następujące opery: Halka, Tosca, Traviata, Carmen, Borys Godunow, Rigoletto, Cavalleria Rusticana, Pajace, Megae (Wieniawskiego), Wyzwolony (Wieniawskiego), Cyganerja, Aida (nowa inscenizacja), Falstaff (Verdiego), Lakme, Straszny dwór, Opowieści Hoffmanna (nowa inscenizacja), Uczta szyderców (Giordano), Bal maskowy, Mazepa (Czajkowskiego), Zygmunt August (Jotyki) i operetki: Wiktorja i jej huzar (Abrahama), Wesele w Hollywood (Oskara Strausa), Fiołek z Montmartre (Kalmana), Noc w San Sebastiano (Benatzkyego), Domek trzech dziewcząt, Lalka, Manewry jesienne, Dzwony z Corneville, Druciarz, Ptasznik z Tyrolu. Zespół operowy tworzą pp.: Hoffmanowa, Kisielewska, Kośmińska, Wika-Krzywiec, Walewska, Czarnecki, Łowczyński, Romanowski, Ulichanow (reżyser), Użejko, Woroh, Wroński, dyr. Zaleski, Znicz, Zuna (dyrygent), Polzinetti (chórmistrz); operetkowy pp.: Fontanówna, Hermanowa, Hinglerówna, Nochowiczówna, Węgrzynówna, Folański, Gruszczyński, Kuligowski, Ruszkowski, Wiśniewski, Syroczewski, Hilsenrath. Baletmistrz M. Statkiewicz, primabalerina Z. Grabowska, corps de ballet, orkiestra, chór. Dekorator St. Jarocki. Wieczór inauguracyjny w dniu 18 bm. wypełni „Aida" w nowej inscenizacji z udziałem dyr. Zaleskiego i K. Czarneckiego. Dnia 19 bm. „Wiktorja i jej huzar", operetka Abrahama, dnia 20 bm. „Borys Godunow" z dyr. Zaleskim w partji tytułowej.

GOŚCINA DRAMATU LWOWSKIEGO W KRYNICY rozpocznie się w dniu 18 bm. w teatrze zdrojowym. Na repertuar złożą się komedje następujące: Papa-kawaler, Dzielny wojak Szwejk (inscenizacja L. Schillera), Egzotyczna kuzynka, Wieczne pióro, Pierwsza pani Selby, Perfumy mojej żony, Nowa umowa małżeńska, Lekkomyślna siostra, Dobra wróżka, Modne małżeństwo, Interes z Ameryką, Hallo, Radjo Chicago! Zespół artystyczny tworzą pp.: Akrzyński, Barwińska Zofja, Bohdańska, Bonacka, Borowska, Brodniewicz, Chmielewski, Chodecki, Dobrzańska, Drozdowicz, Grywińska, Kalinowski, Kierczyński, Kipeniówna, Kondradt, Krasnowiecki, Morska, Ordon, Palański, Podborówna, Przystawski, Stępowski, Strzelecki, Woydan, Żbikowska, Żnicz Michał, Życzkowska. Kierownik artystyczny i reżyser Fr. Fraczkowski. Sekretarz E. Kalinowski.

PEŁEN TEMPERAMENTU TEATR „WESOŁY WIECZÓR" zdobył sobie serce i uznanie Krakowa. Wypełniona szczelnie widownia i entuzjastyczne pochwały są tego najlepszym dowodem. Że tak się stało, dziwić się nie można, bo rewja „Bez sufiera" to widowisko i piękne i bardzo wesołe. Trudno oprzeć się urokowi czarującej Zizi Halamy, która wraz mistrzem Parnellem i dzielnym ich partnerem Winterem, stanowią trio, którego słusznie zazdrościć nam mogą najpierwsze sceny europejskie. Berło humoru dzierżą: Czesław Skonieczny, jako dowcipny konferansjer, nie mogący powrócić do domu z powodu „zalania się", oraz Ludwik Sempoliński, który jako „Tomasz" stworzył arcy-typ groteskowy. Piękny i nadzwyczajnie bogaty muzycznie, dekoracyjnie i kostjumowo, jest półfinał pod tytułem „Biały walc", który ma opinję najpiękniejszego finału rewjowego, wystawionego w Polsce, a finał rewji „Gdy wojsko kicie, banda gra" jest bardzo miły, wesoły i entuzjastycznie oklaskiwany szczególnie w momencie pojawienia się plutonu maleńskich dzieci, dowodzonego przez kaprala-murzyna. Kto chce spędzić naprawdę wesoły wieczór, niechaj idzie do „Wesołego Wieczoru" na rewję „Bez sufiera". Codziennie dwa przedstawienia: o godzinie 7'15 i 9'30 wieczór. Kasa teatru „Bagatela" sprzedaje bilety od godz. 10 do 2 i od 4 do 9'30.

—ooo—

SPORT

RKS LEGJA—WKS WAWEL. W niedzielę 12 bm. o godzinie 9 przedpołudniem na stadjonie wojskowym — (Małe Błonia) odbędą się interesujące zawody w piłkę nożną o mistrzostwo klasy A okręgu krakowskiego, pomiędzy zeszłorocznym mistrzem okręgu Wawelem a RKS Legją. Zawody te budzą duże zainteresowanie, ponieważ wojskowi będą chcieli zrehabilitować się za ostatnią klęskę, którą ponieśli z RKS Legją w stosunku 5:2. Dodać należy, że Legja obecnie znajduje się w bardzo dobrej formie, co wykazała na towarzyskich zawodach na niemieckim Górnym Śląsku w dniu 5 bm., zaś Wawel znajduje się na czołowem miejscu w tabeli, ma równą ilość straconą punktów z Podgórzem.

ZAWODY O MISTRZOSTWO KLASY A między KKS Olsza a SKS Koroną odbędą się w niedzielę 12 bm. o godzinie 11 przedpołudniem na boisku SKS Korony.

HAKOAH (Wiedeń) — CRACOVIA. Sensacyjne spotkanie słynnej żydowskiej drużyny Hakoahu z Wiednia z mistrzem Polski — Cracovią, jest obecnie na ustach wszystkich sportowców Krakowa i nic dziwnego, gdyż Hakoah, będący częstym gościem w Polsce, rozgrywał zawody z najlepszemi zespołami Polski, jak: Wisłą, Pogonią lwowską, Polonią warszawską i innemi, jedynie z Cracovią nie doszło dotychczas do spotkania. — Z tego więc powodu sobotnie spotkanie Cracovii z Hakoahem nabiera cech sensacji sportowej. Dotychczasowe swe spotkania w obecnem tournee musiała drużyna Hakoahu rozgrywać w składzie mocno osłabionym, dopiero do spotkania z Cracovią wystąpi Hakoah w składzie wzmocnionym znanemi w świecie gwiazdami, jak: Gross, obrońca Brocklyn-Wanderer, Drucker środkowy pomocnik Austrji i nowojorskiej Hakoah, Hers, internacjonał Austrji, środkowy napastnik, Eisenhoffer, reprezentacyjny gracz Węgier, Austrji, FTC, Budapeszt, Hakoah — Wiedeń i Hakoah — Nowy Jork, Grünfeld, reprezentacyjny zawodnik Austrji, słynny środkowy napastnik, Mermelstein, reprezentacyjny gracz Węgier— amatorzy. Drużyna wiedeńska zatem po tak znakomitem wzmocnieniu swego składu będzie dla Cracovii nader groźnym przeciwnikiem, toteż białoczerwoni doceniając swego przeciwnika, wystąpią w najmocniejszym składzie. Zawody odbędą się w sobotę 11 bm. na boisku Cracovii o godzinie 6 wieczorem. Bilety w przedsprzedaży już w niewielkiej ilości są jeszcze do nabycia w przedsprzedaży.

ŁKS—GARBARNIA. Po dłuższej pauzie zobaczymy w najbliższą niedzielę znowu zawody o mistrzostwo Ligi. Przeciwnikiem krakowskiej Garbarni będzie znajdujący się w znakomitej formie łódzki klub sportowy. Gracze Garbarni wykazali ostatnio w zawodach Kraków—Poznań, oraz w zawodach w Morawskiej Ostrawie tak fenomenalną formę, że publiczność z największem zaciekawieniem oczekuje ponownego zobaczenia swej drużyny w zawodach o mistrzostwo. Początek o godzinie 6. Bilety są do nabycia w przedsprzedaży.

Sprostowanie urzędowe

Stosownie do pisma Pana Prezesa Sądu Okręgowego w Krakowie proszę o zamieszczenie po myśli § 19 ustawy prasowej następującego sprostowania artykułu z napisem „Zaginione weksle w Wydziale wekslowym krakowskiego Sądu" zamieszczonego na str. 6 w numerze 152 czasopisma „Naprzód" z daty Kraków 8 lipca 1931: Nie jest prawdą, że w Wydziale wekslowym Sądu krakowskiego stwierdzono zaginięcie całego szeregu zaprotestowanych weksli, oddanych do Sądu ze skargami, że weksle te wyjęto z odnośnych akt i że w tej sprawie toczy się obecnie śledztwo, natomiast prawdą jest, że ani w Wydziale II. Handlowym Sądu okręgowego, załatwiającym sprawy wekslowe, ani w Sądzie grodzkim w Krakowie i na Podgórzu w oddziałach załatwiających sprawy wekslowe, ani też w Sekretarjacie tych Sądów nie stwierdzono zaginięcia weksli, ani weksle te nie zaginęły, ani żadnego z tego powodu nie wytoczono śledztwa.

Prokurator Sądu okręgowego: Michałowski.

Z Polski

SAMOBÓJSTWO KAPITANA. Wczoraj rano wystrzałem z rewolweru popełnił samobójstwo na letnisku w Myślenicach na Zarabiu kpt. 5 pac. z Krakowa, Wojciech Syrzistie. Powód samobójstwa dotąd nie stwierdzony. Śp. kpt. Syrzistie mieszkał w koszarach przy ul. Rakowickiej i dwa tygodnie temu wyjechał na letnisko. Zmarły osierocił żonę i kilkoro dzieci. Kpt. Syrzistie był Gruzinem z pochodzenia. W armji polskiej służył od powstania Polski.

PRZEZ NIEOSTROŻNOŚĆ ZABIŁ BRATA. — W Kościelnikach pod Krakowem 18-letni Władysław Zając, manipulując koło pistoletu, spowodował wystrzał. Kula trafiła w brzuch 8-letniego jego brata, kładąc go trupem na miejscu.

PRZYTRZYMANIE ZBIEGŁYCH WIĘŹNIÓW. Wczoraj aresztowano w Chrzanowie Karola Kmiotka i Antoniego Raczkowskiego, obu zbiegłych z aresztów sądowych w Jaworznie. Aresztowanych odstawiono do więzienia.

CZY POLICJI WSZYSTKO WOLNO? Dnia 8 bm. posterunkowy Nowak w Tarnowie pozwolił sobie bez powodu na niesłychane traktowanie robotnika miejskiego Parylewicza Teodora, człowieka 52-letniego, obrzucając go przezwiskami jak „bandyto, pijaku" itd. Miało to miejsce w czasie pracy przy wykopie ziemi na ulicy Szpitalnej. Publiczność głośno wyrażała swe oburzenie z powodu takiego wybryku. Zapytujemy, czy władze policyjne wyobrażają sobie, że policjantom wszystko wolno?

NIELUDZCY KAMIENICZNICY. Z Tarnowa piszą nam: Dnia 3 bm. właściciele wielkiej narożnej kamienicy przy ulicy Lwowskiej, wzbogaceni na handlu jajami pp. Lianowie wyrzucili z mieszkania przy pomocy organów sądowych i policji — dozorców domu tow. Mrozów. Mrozowi nie pozwolono nawet dokończyć obiadu, siłą wyrzucono mu sprzęty na ulicę i załadowano na wóz. Wypadek ten wywołał dobitne komentarze oburzonej publiczności.

Szwadron płk. Beliny

Wczoraj o godzinie 5 popołudniu rozpoczęło się posiedzenie nielegalnej rady miasta Krakowa, bez podstawy prawnej zamianowanej przez wojewodę krakowskiego. Otworzył posiedzenie p. Rolle i zawiadomił, że **mandatów do tymczasowej rady nie przyjęli: p. Elza Frankłowa**, przewodnicząca żydowskiego „Ogniska pracy", oraz dr. Henryk Pachoński (którego w przeddzień chadecja wykluczyła ze swej partji) i że ośmiu członków tymczasowej rady miejskiej usprawiedliwiło swoją nieobecność. Po złożeniu „ślubowań" radzieckich zarządził p. Rolle tajne posiedzenie.

WYBÓR CZTERECH ADJUTANTÓW PŁK. BELINY

Na tajnem posiedzeniu prof. Kumaniecki zaproponował, by zgodnie wybrano na „wiceprezydentów" pp.: Ostrowskiego, dra Ignacego Landaua, dra Ducha i dra Klimeckiego. Naturalnie rozkaz zgóry, zakomunikowany przez prof. Kumanieckiego, został spełniony przez szwadron przyboczny.

Najwięcej głosów otrzymał dr. Landau, bo 111, pp.: dr. Duch, Ostrowski i dr. Klimecki otrzymali po 105 głosów. P. Rolle ogłosił nazwiska czterech „wybranych".

Wesołość na sali wywołały serdeczne gratulacje, jakie składał były wiceprezydent dr. Wielgus p. Ostrowskiemu, przyczem całowali się z dubeltówki. Następnie

NA JAWNEM POSIEDZENIU

p. dr. Duch (nie mieszkający w Krakowie, lecz w Warszawie) w imieniu swojem, oraz pp. Ostrowskiego i Landaua wygłosił przemówienie, w którem o sobie powiedział, że teren Krakowa jest mu dobrze znany, a zakończył słowy: „Działalnością swoją będę się starał wytworzyć atmosferę wysokiego napięcia ideowego" (t. zn. ducha brzeskiego).

Po p. Duchu przemówił czwarty adjutant płk. Beliny p. dr. Klimecki, zaznaczając z rozczuleniem, że **„przywiązany jest do każdego kamienia w Krakowie"** (oczywiście z wyjątkiem wikarówki)...

Następnie obradowano nad regulaminem i wybrano komisję-matkę, która ma ustalić skład osobowy komisyj i sekcyj. Na tem posiedzenie zamknięto.

WSZYSCY NOWOWYBRANI TYMCZASOWI RADCY CHCĄ JECHAĆ NA URLOP

Przy końcu posiedzenia tymczasowej rady sekretarz Strasik począł odczytywać litanję członków rady, którzy proszą o urlop.

Gdy skończył, cały szereg rąk wyciągnął się, aby im także dać urlop przeważnie sześciotygodniowy.

Na sali wybuchł olbrzymi śmiech i zaczęto krzyczeć:

— Wszyscy radcy jadą na urlop, **trzeba wybrać nową radę!**

Wtedy p. Rolle oświadczył, że urlop nie przysługuje jednak żadnemu członkowi rady przed wyborem nowego prezydenta, gdyż brak kompletu uniemożliwiłby wykonanie rozkazu.

KOMEDJA Z USTĄPIENIEM P. ROLLEGO

Według przewidzianego planu i ceremonjału w poniedziałek 13 bm. na posiedzeniu tymczasowej rady miejskiej, p. Rolle złoży godność prezydenta, rada jednak tego złożenia nie przyjmie do wiadomości.

Gdy p. Rolle ponownie złoży godność, tymczasowa rada miejska uchwali mu „podziękowanie" za zniszczenie samorządu.

Na posiedzeniu we czwartek 16 bm. obejmie komendę nad „tymczasową radą" p. płk. Belina, jako szef swego szwadronu.

Do tego jednak czasu kaprałować będzie p. Rolle.

Płace akordowe w Bolszewji

Moskwa, 9 lipca. Dyktator Stalin, przewodniczący rady komisarzy ludowych Mołotow i przewodniczący najwyższej rady gospodarczej Ordżonikidze wydali odezwę do partji komunistycznej, organizacyj gospodarczych i związków zawodowych zagłębia donieckiego, która głosi: „Szereg zdobyczy, uzyskanych przez zagłębie donieckie w okresie rekonstrukcyjnym, dowodzi, że istnieją wszelkie warunki niezbędne do wykonania planu gospodarczego". Po tym wstępie odezwa wylicza następnie konkretne zarządzenia w dziedzinie organizacji pracy, kierownictwa technicznego, mechanizacji pracy i środki zaradcze przeciw ucieczce robotników od pracy, oraz zawiera wskazówki w sprawie poprawy bytu i stosunków kulturalnych i życiowych robotników, inżynierów i techników. Odezwa zachęca do szybkiego zmechanizowania kopalń węgla i zapowiada, że najdalej do przyszłego roku połowa kopalń zostanie zupełnie zmechanizowana. Przechodząc do kwestji wynagrodzenia za pracę, odezwa **nakazuje, aby równość wynagrodzenia za pracę została w przeciągu dwóch miesięcy zniesiona**. Do 1 września br. ma być wprowadzona **praca akordowa**. Do tego czasu przynajmniej 90 procent górników pracujących pod ziemią i przynajmniej 70 procent innych zatrudnionych ma pracować **systemem akordowym**. Odezwa żąda punktualnego wynagradzania i zaopatrywania w towary przemysłowe robotników, inżynierów i techników, oraz domaga się poprawy ich warunków żywnościowych i mieszkalnych. — Odezwa wzywa wreszcie partję i organizacje do walki ze szkodnikami i do udzielania daleko posuniętych ulg i udogodnień dla chętnych do pracy inżynierów i techników.

POŻAR WILLI W KRYNICY. Onegdajszej nocy wybuchł niezwykle gwałtowny pożar w willi „Maciejówka" w Krynicy, będącej własnością p. Marji Rybarskiej. Pożar zniszczył wiązadła dachu oraz 2 pokoje na poddaszu. Szkoda wynosi 40.000 zł. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina.

ZWINIĘCIE OPERY W KATOWICACH. Towarzystwo Przyjaciół Muzyki w Katowicach, które utrzymywało operę katowicką, zrezygnowało z prowadzenia teatru w przyszłym sezonie. Pertraktacje Towarzystwa z ZASP-em nie doprowadziły do rezultatu, ponieważ ZASP nie chciał się zgodzić na postawione żądanie 8-miesięcznych kontraktów dla członków zespołu operowego zamiast dotychczasowych rocznych. Pozostaną zatem w Polsce tylko 3 opery: w Warszawie, Poznaniu i Lwowie, przyczem przyszły sezon opery stołecznej stoi jeszcze pod znakiem zapytania.

MAGISTRAT WARSZAWSKI NIE WYPŁACIŁ JESZCZE PENSYJ. Związek zawodowy pracowników miejskich w Warszawie zdecydował na ostatniem swem posiedzeniu interwenjować w magistracie w sprawie przyspieszenia wypłaty pensji lipcowej. Dotąd bowiem pensja ta jest tylko częściowo wypłacana w zaliczkach, a są wydziały, w których wypłata nie jest jeszcze rozpoczęta. W pierwszym rzędzie otrzymają pensję przedewszystkiem urzędnicy, wyjeżdżający na urlop. Interwencja zarządu związku nastąpić ma w tych dniach.

ARESZTOWANIE SZAJKI SZPIEGOWSKIEJ. Jak donosi prasa wileńska, w ostatnich dniach władze KOP, działając w porozumieniu z policją, aresztowały działającą w Wilnie i sąsiednich powiatach silną organizację szpiegowską na rzecz jednego z państw ościennych. Szajka ta posiadała liczną i doskonale zorganizowaną sieć szpiegowską, prowadzoną za pieniądze tego państwa. Poza szpiegostwem niektórzy członkowie organizacji mieli zadania dywersyjne. W związku z tem aresztowaniem jedenaście osób. Przy rewizjach znaleziono dostateczną ilość dowodów winy aresztowanych.

SKŁAD GRANATÓW NA DNIE RZEKI. Jeden z mieszkańców Podbrodzia, kąpiąc się w rzece Żejmianka, nastąpił na jakiś otwardy, okrągły przedmiot. Zaintrygowany tem, dał nurka i wyciągnął go. Był to granat ręczny bez zapalnika. Powiadomione o tem władze bezpieczeństwa, nakazały przeszukanie dna. Poszukiwania dały bogaty plon, gdyż wydobyto osiemdziesiąt sześć podobnych granatów. Sprawa ta, na tle ostatnich wypadków o charakterze demonstracyjno-sabotażowym wywołała zrozumiałe zainteresowanie i jest komentowana w następujący sposób: Sprawcy zamachów w Podbrodziu i w pobliżu Nowej Wilejki, czując, że organa prowadzące śledztwo są na ich tropie, postanowili pozbyć się granatów, jako ewentualnych dowodów winy. Do Podbrodzia wyjechał celem przeprowadzenia śledztwa prokurator wojskowy.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Podatek drogowy narazie wstrzymany

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 9 lipca.

Dziś o godz. 11 premjer Prystor przyjął delegację zarządu Związku związków właścicieli autobusów, z prezesem Bartczewskim na czele. Premjer wysłuchał postulatów właścicieli autobusów. W wyniku rozmów premjer zapowiedział, że potraktuje postulaty właścicieli autobusów z jak najdalej idącą przychylnością. W najbliższym czasie odbędzie się konferencja ministerjalna z udziałem przedstawicieli Związku właścicieli autobusów. Do czasu tej konferencji **mają być wstrzymane nakazy płatnicze z tytułu podatku drogowego.**

—ooo—

Redukcyjna konferencja kolejowa w Krakowie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 9 lipca.

W związku z rozpoczętą akcją oszczędnościową na kolejach rozpocznie się w dniu 14 bm. w Krakowie konferencja kolejowa pod przewodnictwem dyrektora departamentu inż. Gronowskiego. Konferencja zajmie się nietylko sprawą postanowionej już redukcji pociągów osobowych od 15 lipca, lecz również kwestją dalszych redukcyj w ruchu osobowym od 1 października br. Redukcje dotyczyć będą przedewszystkiem tych pociągów, które trafią na frekwencji wobec zbliżającego się sezonu jesiennego.

—ooo—

Świat żąda od Niemiec zaprzestania zbrojeń

Paryż, 9 lipca. W zastępstwie nieobecnego w Paryżu Brianda premjer **Laval** przyjął wczoraj wieczór ambasadora niemieckiego **von Hoescha** i odbył z nim dłuższą rozmowę, w której poruszono sprawy związane z konferencją rzeczoznawców finansowych w sprawie wykonania propozycji Hoovera. Z okazji tej wizyty Hoesch przedłożył Lavalowi **tekst deklaracji kanclerza Brüninga,** przesłanej rządowi amerykańskiemu, w której **rząd niemiecki zapewnia, że w ciągu trwania moratorjum nie zwiększy budżetu wojskowego,** oraz **tekst odezwy Hindenburga** do narodu niemieckiego z 7 bm. Również zawiadomił ambasador niemiecki premjera francuskiego, że z okazji wizyty angielskich mężów stanu w Berlinie, oraz zapowiedzianego przyjazdu amerykańskiego sekretarza stanu Stimsona Brüning i Curtius muszą pozostać w Berlinie do 25 lipca. Zamierzają oni **przyjechać z końcem lipca lub w pierwszych dniach sierpnia.**

Nawiązując do wczorajszej wizyty von Hoescha u premjera Lavala dzienniki zaznaczają, że rozmowa była prowadzona w formie przyjaznej. Ścisła współpraca francusko-niemiecka byłaby pożądana jednak pod warunkiem, że przystąpi do niej Berlin bez ukrytych celów. Słusznie zauważają dzienniki, że sama deklaracja rządu niemieckiego nie wystarczy, aby zdobyć do Niemiec zaufanie. Francja żąda więcej, aniżeli słów, żąda potwierdzenia słów czynami. **Rząd Rzeszy jest dziś dość silny, aby mógł zakazać wszelkich manifestacyj nacjonalistycznych.** Powinien także poprosić dyplomatów niemieckich, aby się powstrzymali od podejmowania niestosownych inicjatyw. Paryska prasa nacjonalistyczna widzi we wczorajszej wizycie ambasadora niemieckiego zwyczajny akt kurtuazji i stoi nadal na stanowisku, iż zastrzeżenie francuskie, dotyczące gwarancji niemieckiej co do użycia sum odroczonych wskutek moratorjum, zawarte w układzie francusko-amerykańskim, musi być utrzymane w całej osnowie.

Londyn, 9 lipca. Niewątpliwie inspirowane przez angielskie koła oficjalne dzienniki londyńskie poruszają dziś **kwestję gwarancyj politycznych i żądają od Niemiec, aby wzamian za pomoc finansową przyczyniły się do poprawy atmosfery europejskiej.**

Oficjalny organ partji rządowej, dziennik partji pracy **„Daily Herald"** w artykule wstępnym pisze: „Jeśli z końcem roku Hoovera będzie jasno postawiona kwestja przyszłości długów wojennych i reparacyj i stworzona będzie możliwość lepszej współpracy gospodarczej, a przedewszystkiem jeżeli uczynione będą widoczne postępy na drodze do rozbrojenia, wówczas rok ten będzie owocny. W przeciwnym razie wytworzy się sytuacja wprost rozpaczliwa. Obowiązkiem każdego narodu jest, aby się przyczynił od tej pracy dla dobra ogólnego. Obowiązek ciąży zarówno na państwach wierzycielskich, jak na Niemcach. Żadnemu Anglikowi nawet przez myśl nie przechodzi, aby wzamian za pomoc finansową żądał ofiar w dziedzinie politycznej. Prawdą jest jednak, że świat przyszedł Niemcom z pomocą. Prawdą jest również i to, że Niemcy, gdyby chciały, mogłyby światu wyrządzić wielką przysługę, a nawet przyjść z wydatną pomocą. Np. **nic na świecie nie podziałałoby tak dodatnio na sprawę rozbrojenia, jak oświadczenie rządu niemieckiego, iż wobec trudności finansowych wstrzymuje wszelkie prace nad budową okrętów wojennych aż do czasu zakończenia konferencji rozbrojeniowej. Nic równie szybko i skutecznie nie podziałałoby na kwestję gospodarczą tak dodatnio, jak zapewnienie rządu niemieckiego, że projektu austro-niemieckiej unji celnej nie przeprowadzi w odosobnieniu, lecz wspólnie z ogólnem zagadnieniem gospodarczej odbudowy Europy.** Nie jest naszym zamiarem dyktować Niemcom co mają uczynić, lecz **mamy** prawo wyrazić nadzieję, że Niemcy przecież zrobią, co leży w ich mocy, aby się przyczynić do stworzenia wzajemnego zaufania i podniesienia dobra ogólnoludzkiego".

Podobnie piszą „Manchester Guardian" i „Times". „Times" zapytuje, czy nie byłoby wskazane, aby za pomoc przyczyniły się Niemcy do ogólnej współpracy europejskiej. „Oświadczenie kanclerza Brüninga — pisze „Times" — że zaoszczędzone wskutek moratorjum pieniądze nie będą użyte na cele zbrojeń wojennych, nie posiadają właściwie żadnego znaczenia praktycznego. Jeżeli Niemcy szczerze pragną się przyczynić do konsolidacji Europy, to nadarza się im jaknajlepsza sposobność: **niech zaniechają budowy pancernika „Ersatz Lothringen" i niech zrezygnują z „Anschlussu".** Niemieckie zbrojenia na morzu pobudzają inne państwa do wyścigu zbrojeń, a projekt austro-niemieckiej unji celnej budzi obawy państw zainteresowanych i stoi na przeszkodzie realizacji planu europejskiego Brianda. Przez pojedyńcze odłożenie wykonania obu tych spraw udowodniłyby Niemcy, iż pragną przyczynić się do założenia wielkiej rodziny narodów europejskich, której członkowie pomagaliby sobie wzajemnie w razie potrzeby".

Waszyngton, 9 lipca. Podsekretarz stanu **Castle** wygłosił wczoraj przez radjo mowę, w której streścił historję i znaczenia planu Hoovera. Oświadczył on, że Hoover nigdy nie rozważał możliwości rewizji długów wojennych. Omawiając kwestję rozbrojenia, Castle powtórzył twierdzenie Hoovera, że **w daleko większym stopniu pogłębiają kryzys gospodarczy wydatki na zbrojenia aniżeli długi wojenne.**

Waszyngton, 9 lipca. Prezydent Hoover mianował ambasadora amerykańskiego w Brukseli Gibsona delegatem rządu amerykańskiego na konferencję rzeczoznawców w Londynie.

Londyn, 9 lipca. Na interpelację w Izbie gmin kanclerz skarbu **Snowden** oświadczył, że **rząd angielski nigdy nie zgodzi się na takie wykonanie planu Hoovera, któreby nałożyło większe ciężary na podatników brytyjskich.**

Londyn, 9 lipca. Z kół poinformowanych donoszą: Henderson, który przed wizytą w Berlinie zabawi dwa dni w Paryżu, po opuszczeniu stolicy niemieckiej uda się ponownie do Paryża.

Londyn, 9 lipca. Dzienniki dowiadują się, że konferencja rzeczoznawców finansowych rozpocznie się 17 bm. w Londynie i potrwa około ośm dni. — Rząd angielski nie jest jeszcze zdecydowany czy do obrad dopuścić mniejsze państwa zaprzyjaźnione, — Francja natomiast domaga się zaproszenia wszystkich zaprzyjaźnionych państw Europy środkowej i wschodniej.

LUTHER W LONDYNIE

Londyn, 7 lipca. Prezydent Banku Rzeszy dr. Luther, który wczoraj wyjechał z Berlina, przyjechał dziś do Londynu.

Londyn, 9 lipca. Po konferencji z ambasadorem niemieckim w Londynie prezydent Banku Rzeszy odjechał do Paryża.

STIMSON WE WŁOSZECH

Rzym, 9 lipca. Po zwiedzeniu zabytków a specjalnie wykopalisk i muzeów amerykański sekretarz stanu Stimson opuścił wczoraj po południu Neapol i wieczorem przyjechał do Rzymu.

Rzym, 9 lipca. Sekretarz stanu Stimson odwiedził dziś ministra spraw zagranicznych Grandiego i odbył z nim godzinną konferencję. Po południu Stimson złożył wizytę Mussoliniemu. Wieczór wydaje ambasada amerykańska bankiet, w którym weźmie udział także Mussolini.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

TELEGRAMY

POSADA P. NAKONIECZNIKOFFA

Warszawa, 9 lipca (telefon własny „Naprzodu"). W dniu 6 czerwca ukazało się rozporządzenie Rady ministrów, normalizujące stan prawny stanowiska podsekretarza stanu. Teraz do tabeli urzędniczej wstawiono stanowisko podsekretarza stanu, o jeden stopień wyżej od dyrektora departamentu z uposażeniem III grupy urzędników państwowych.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU W BIAŁYMSTOKU

Białystok, 9 lipca (telefon własny „Naprzodu"). W związku ze strajkiem robotników włókienniczych w Białymstoku odbyła się wczoraj konferencja z udziałem władz administracyjnych, na której przedstawiciele przemysłowców oświadczyli, że nie będą prowadzić akcji obniżki płac i zachowają dotychczas obowiązujący cennik. Wobec tego oświadczenia robotnicy postanowili strajk zakończyć. W dniu dzisiejszym wszystkie fabryki pracowały normalnie. W czasie strajku nie doszło do żadnych zamieszek ani ekscesów.

OGROMNY POŻAR RUMUŃSKICH SZYBÓW NAFTOWYCH

Bukareszt, 9 lipca. W zagłębiu naftowem Ploesti wybuchł wczoraj pożar wieży wiertniczej. Ogień przerzucił się natychmiast na dalsze dwa szyby i zbiorniki nafty, które wśród gwałtownej detonacji wybuchały, a płonąca ropa poczęła spływać i zagrażać miejscowości Scorteni. Z wielkim trudem skierowano strumień płonącej nafty w okolice niezaludnione i w ten sposób uratowano miasteczko od zupełnej zagłady. Straty wyrządzone przez pożar obliczają na 10 miljonów lei.

FASZYZM GROZI ZERWANIEM Z WATYKANEM

Rzym, 9 lipca. Po wystąpieniu wczorajszej prasy wieczornej, która podkreślała problematyczną wartość konkordatu rządu włoskiego z Watykanem, dzisiejszy „Messaggero" posuwa się jeszcze dalej i powiada, że jedynem rozwiązaniem konfliktu między Watykanem a Włochami byłoby zerwanie konkordatu. „**Myśl** ta nasuwa się mimowolnie — pisze „Messaggero" — jeśli się zważy, że spełzły na niczem zamiary rządu faszystowskiego, aby na zasadzie konkordatu zaprowadzić pokój między Kościołem a państwem. Działalność bowiem Akcji Katolickiej jest nastawiona politycznie i nikt nie może zaprzeczyć, że ostrze jej skierowane jest przeciw reżimowi faszystowskiemu. Jakiekolwiek byłyby następstwa zerwania konkordatu faszyzm może je przyjąć ze spokojnem sumieniem wobec Włoch i całego świata. Ma również prawo faszyzm już teraz zrzucić z siebie odpowiedzialność za przyszłe wydarzenia, które będą nieuniknione".

Rzym, 9 lipca. Generalny sekretarz partji faszystowskiej Giurati wydał dziś do wszystkich organizacyj faszystowskich okólnik, wedle którego w myśl rozkazu Mussoliniego nikt z partji faszystowskiej nie może należeć do żadnej organizacji, która utrzymuje stosunki z Akcją Katolicką.

DEMONSTRACJA MOSLEYA

Londyn, 9 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin twórca i zarazem przywódca nowej partji niezależnej sir Oswald **Mosley** powstał ostentacyjnie ze swego dotychczasowego miejsca i wraz z czterema zwolennikami przeszedł na stronę **opozycji**, zajmując miejsce **obok konserwatystów.** Demonstracja ta wzbudziła w Izbie **niezwykłą wesołość.**

POWSZECHNA MANIFESTACJA ROZBROJENIOWA W LONDYNIE

Londyn, 9 lipca. Wskutek przepracowania w ostatnich dniach premjer angielski MacDonald nabawił się nerwicy żołądka i zmuszony został wyjechać na trzy dni do Chequers celem wypoczęcia. Pragnie on jednak już w sobotę powrócić do Londynu celem wzięcia udziału w **wielkiej manifestacji rozbrojeniowej,** która odbędzie się w sobotę w Albert-Hall. Manifestację tę urządzają **wszystkie trzy stronnictwa angielskie,** oraz 60 organizacyj społecznych o różnych kierunkach politycznych. M. in. **przemawiać będą MacDonald, Baldwin i Lloyd George.**

ZAMACH NA EGIPSKIEGO ŚWITALSKIEGO

Londyn, 9 lipca. W Kairze dokonano wczoraj zamachu na życie prezydenta parlamentu egipskiego Tewfik Rifaata. W chwili gdy Rifaat w towarzystwie czterech córek powracał z wycieczki samochodowej, nadeszło kilku osobników i oddało do niego szereg strzałów rewolwerowych, które jednak chybiły, nie raniąc nikogo. Sprawcy zamachu zbiegli.

LOT Z AMERYKI DO JAPONJI

Nowy Jork, 9 lipca. Lotnicy amerykańscy Robbins i Jones, lecący z Seatle (stan Waszyngton) do Tokio przelecieli Nome na Alasce.

Esperanto w awangardzie pacyfizmu

W czerwcu roku ubiegłego ukazał się w organie szwedzkiego związku esperantystów „Excelsior" projekt stworzenia *międzynarodowej ligi pacyfistycznej*, opracowany przez p. red. Torgny'ego. Autor wskazywał na rozbicie ruchu pacyfistycznego na niezliczone związki o najróżniejszych programach — od platonicznych „przyjaciół" (?) Ligi Narodów, aż po radykalne związki „*odmawiaczy służby wojskowej*" i wzywał do stworzenia międzynarodowej organizacji. — Każdy jej członek miałby w deklaracji przystąpienia 1-o: potępić wojnę jako metodę załatwiania sporów między narodami, oraz zobowiązać się do rozszerzenia idei pokoju wszelkiemi dostępnemi mu środkami i 2-o zobowiązać się do brania udziału w organizowanych przez Ligę pisemnych „*kursach przysposobienia pokoju*". Co do punktu pierwszego, to byłoby to jak gdyby *rozszerzeniem paktu Kelloga, jego ratyfikacją przez społeczeństwa*.. Co do punktu drugiego, autor projektu tak go uzasadnia: Wojny mają źródło w degeneracji naszej kultury. Dlatego *pokój można osiągnąć i utrwalić tylko przez pracę nad stworzeniem nowej kultury*. Dziś bowiem, w epoce triumfów nauk przyrodniczych, techniki i wiedzy ścisłej w dziedzinie wiedzy o człowieku i jego prawach, *w dziedzinie wiedzy o życiu, tkwimy w poglądach z przed paru setek lat!* Czas najwyższy i do tych zagadnień zastosować jedynie racjonalną ścisłą metodykę naukową, tak mało znaną naszym dzisiejszym przywódcom na polu religji, polityki i ekonomji. Im to też zawdzięczamy, iż świat doszedł do stanu, w którym stało się możliwością to nieprawdopodobne, potworne, co rozpoczęło się w lipcu 1914 r. Dlatego nie wystarcza dziś „chcieć" pokoju i być (w swojem mniemaniu) pacyfistą. Jakże łatwo takich „chciejków" wziąć na lep pierwszych lepszych bohaterskich frazesów i jak baranów wpędzić w uliczkę wiodącą do rzeźni. *Zapobiec temu może jedynie głęboki, opracowany i przemyślany światopogląd pacyfistyczny: bo zagadnienie pacyfizmu przestało dziś być kwestją sentymentu, stało się trudną i skomplikowaną kwestją naukową.*

Oryginalny ten szwedzki projekt stał się już w sierpniu ub. r. rzeczywistością. Obradujący w tym. czasie w Oksfordzie międzynarodowy kongres esperanta wyłonił z pośród swych członków, należących do t. zw. powszechnej esperanckiej ligi pacyfistycznej, komitet, który zmieniając nazwę ligi, wybrał prowizoryczny zarząd nowej organizacji, *Międzynarodowej Ligi Pacyfistycznej* z urzędowym *językiem esperanto*. Ostateczna organizacja ligi i wybór zarządu odbędzie się podczas kongresu światowego esperanta *w Krakowie* w sierpniu br.

Przegląd gospodarczy

ZAMÓWIENIE HOLENDERSKIE W ZJEDNOCZONYCH HUTACH KRÓLEWSKIEJ I LAURY

Zjednoczone Huty Królewska i Laura otrzymały zamówienia na 27 tysięcy ton szyn dla kolei holenderskich. Zamówienie to wywołało zaniepokojenie wśród hut belgijskich, którym staranie się o powyższą dostawę było przydzielone przez międzynarodowy kartel szyn żelaznych tak zw. „Irmę". Zamówienie będzie całkowicie wykonane w hutach polskich, zapewniając im zatrudnienie na pewien czas.

Związki i zgromadzenia

ZGROMADZENIE ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH I INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ W POLSCE oddział I w Krakowie wspólnie z tramwajarzami odbędzie się w poniedziałek 13 lipca o godzinie 6 wieczór w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 (II p. oficyna) z porządkiem dziennym: Walka pracowników miejskich w Polsce. Referuje tow. prezes Żuławski. O punktualne przybycie uprasza zarząd.

ZAKRZÓWEK. Zgromadzenie dzielnicowe w sobotę 11 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu p. Rucka, ul. Twardowskiego 44. Referują tow.: poseł Żuławski, H Ziffer i inni.

WARSZAWSKIE. Zgromadzenie dzielnicowe w niedzielę 12 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu p. Badera, Aleja Królewska. Referują tow.: poseł Żuławski oraz W. Wohnout, Z. Gross i Packan.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Wesele Fonsia" (przedstawienie popularne — ceny zniżone — poraz ostatni).
Sobota: „Ziółko" (premjera — nowość) przedst. popularne — ceny zniżone.
Niedziela: „Ziółko" (przedst. popularne — ceny zniżone).

KINOTEATRY

Apollo: „Noc niespodzianek".
Bagatela: „Ewa w jedwabiach".
Corso: „Niebezpieczny ślad".
Promień: „Człowiek z tłumu".
Sztuka: „Serce i sport".
Światowid: „Pieśniarz gór".
Uciecha: „Dziewczę z Montparnasu".
Wanda: „Na falach namiętności".
Warszawa: „Pod symbolem hańby".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 10 lipca

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt z Warszawy: „Tajemnice podziemi warszawskich". 16.15: Gramofon. 16.45. Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Lekcja francuskiego. 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt: „O szacunku dla młodzieży" — wygłosi dr. Józef Reiss. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Gramofon. 19.40: Pogadanka dla pań: „Kobiece gwiazdy sportowe" — wygłosi dr. Marja Fredro-Boniecka. 20.00: Dziennik radjowy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Wśród marmurowych koronek Alhambry". — 22.15: Dodatek do dziennika radjowego. 22.20: Komunikaty. 22.30: Koncert chóru ze Lwowa. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

ODJAZDY POCIĄGÓW Z KRAKOWA

ODJAZDY Z DWORCA GŁÓWNEGO.

Do Lwowa — Przemyśla — Rzeszowa — Lublina — N. Zagórza — Stryja — Krynicy — N. Sącza przez Tarnów:

0.15 osob. Lwowa (w czasie od 1. V. do 15. X. br. prowadzi bezpośrednie wagony do Truskawca).
1.45 posp. Lwowa (Bucuresti).
4.00 posp. Krynicy przez Stróże (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1931 r.).
7.10 posp. Lwowa.
7.50 osob. Lwowa.
10.55 osob. Lwowa.
12.17 posp. Lwowa (Bucuresti).
12.25 osob. Krynicy — N. Zagórza przez Stróże.
14.25 osob. Tarnowa tylko w soboty (bez klasy 1-szej).
15.25 osob. Lwowa (przez Dębicę, przez Stróże—N. Zagórz).
16.25 osob. Tarnowa (kursuje w dnie robocze z wyjątkiem sobót).
17.45 posp. Lwowa (Bucuresti)
19.15 osob. Bochni (bez klasy 1-szej).
20.40 osob. Lublina przez Rozwadów.
21.25 osob. Lwowa.
23.35 osob. Krynicy—Stryja przez Stróże.

Do Zakopanego — Rabki — Zarytego — N. Sącza — Żywca przez Suchą.

4.15 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1931 r.).
8.15 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (od 15. V. do 10. IX.).
9.50 osob. N. Sącza — Zakopanego (od 10. V. do 30. IX.).
15.35 osob. N. Sącza — Zakopapego.
17.51 osob. Żywca przez Suchą — Zwardonia (od 15. VI. do 31. VIII. (bez klasy 1-szej).
19.40 osob. N. Sącza (bez klasy 1-szej).
23.55 osob. Zakopanego.

Do Warszawy głównej — Poznania — Bytomia — Katowic.

2.40 posp. Warszawy głów. (tylko od 6 VI. do 30. IX. 1931 r.).
5.51 posp. Katowic (Berlin).
6.48 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
12.45 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
18.00 posp. Katowic (Berlin).
23.10 posp. Poznania.

Do Zebrzydowic — Cieszyna — Żywca — Dziedzic przez Trzebinię.

1.10 posp. Zebrzydowice (Wien—Praha)
4.35 osob. Zebrzydowice.
9.50 osob. Żywca przez Dziedzice.
14.00 osob. Zebrzydowice.
17.25 osob. Cieszyna — Żywca przez Dziedzice.
21.40 osob. Dziedzic — Bytomia — przez Szczakowę.

Do Niepołomic — Wieliczki — Kocmyrzowa — Oświęcimia przez Skawinę.

4.30 miesz. Niepołomic.
5.25 osob. Oświęcim przez Skawinę.
6.20 osob. Mogiły.
13.25 osob. Oświęcimia.
13.40 osob. Wieliczki.
13.50 osob. Kocmyrzowa.
14.00 osob. Niepołomic.
16.30 osob. Wieliczki.
16.44 osob. Kocmyrzowa.
20.05 osob. Wieliczki.
22.25 osob. Kr. Grzegórzek — Kocmyrzowa.

POCIĄGI MOTOROWE.

Do Wieliczki — Kocmyrzowa.

6.32 Wieliczki.
7.55 Kocmyrzowa.
8.10, 10.07 Wieliczki.
10.20 Kocmyrzowa.
11.15, 13.02, 15.14, 18.21, 19.30 Wieliczki.
20.20 Kocmyrzowa.
21.55, 23.20 Wieliczki.

ODJAZDY Z DWORCA ZACHODNIEGO.

0.10 posp. Warszawy Gł.
0.25 osob. Warszawy Wsch.
7.00 osob. Zebrzydowic.
7.45 osob. Katowice.
8.00 osob. Warszawy gł.
11.00 osob. Bydgoszczy — Hel (od 15. VI. do 30. IX.).
13.45 osob. Katowic.
14.35 posp. Warszawy gł.
15.25 osob. Chrzanowa.
16.30 osob. Chrzanowa.
19.15 osob. Trzebini.
20.10 posp. Gdyni przez Gdańsk.
20.20 osob. Warszawy gł.
23.45 osob. Łodzi kaliskiej.

Dziedzic Stanisław unieważnia skradzioną książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Kraków.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.